Cena 15 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



PRACOWNIK PAŃSTWOWY

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH R.P.

ROK 5 1 MARZEC 1950 R. Nr 3 (42)

8 MARCA
MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET



TRZEBA PAMIĘTAĆ, ŻE KAŻDA ROBOTNICA WYSUNIĘTA NA KIEROWNICZE STANOWISKO MAJSTRA CZY KIEROWNIKA, DO ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO CZY ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ, KAŻDA CHŁOPKA WYSUNIĘTA NA KIEROWNICZE STANOWISKO DO SPÓŁDZIELNI CZY RADY NADZORCZEJ, JEST ŻYWYM PRZYKŁADEM DLA TYSIĘCY INNYCH KOBIET, POKAZUJĄC IM, ŻE NIE ŚWIĘCI GARNKI LEPIĄ I SKUTECZNIEJ POKONUJE PRZEZ WIEKI UKSZTAŁTOWANĄ W KOBIETACH NIEŚMIAŁOŚĆ I OBAWĘ PRZED PRACĄ KIEROWNICZĄ, NIŻ DZIESIĄTKI POGADANEK O RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET.

(Roman Zambrowski)

Dorota Kłuszyńska

Praca najwyższą dumą i szczęściem

„Urzeczywistnienie socjalizmu jest nie do pomyślenia bez czynnego, twórczego udziału w nim milionów kobiet. Budownictwo socjalistycznego społeczeństwa zacznie się dopiero wówczas, gdy osiągniemy całkowitą równość kobiet, zabierzemy się do nowej pracy wraz z kobietą wyzwoloną od drobnej, przytępiającej pracy domowej".

Tak pisał i mówił geniusz tej miary co LENIN.

W Związku Radzieckim, w ojczyźnie *stu narodów*, kobiety mają równe prawa, ale i równe obowiązki z mężczyznami. Uczestniczyły od *Rewolucji Październikowej* w budowie ustroju socjalistycznego, stoją u progu ustroju komunistycznego.

W okresie zaledwie lat trzydziestu dokonano dzieła, na które ludzkość czekała wieki całe.

Wprowadzenie kobiet do produkcji jest warunkiem zrównania kobiet z mężczyznami, jest warunkiem wyzwolenia kobiety. Kobiety spełniają poza tym jednak ważną, niezastąpioną rolę — *rodzą dzieci.*

Żeby można pogodzić te dwa zadania w ustroju socjalistycznym działają wielorakie czynniki, opiekujące się tak matką, jak dzieckiem, od poczęcia do chwili, kiedy może rozpocząć samodzielne życie.

Te zasadnicze żądania wysuwały organizacje zawodowe i partie socjalistyczne od dziesiątków lat. Żądania te otrzymywały jednak konkretne formy na międzynarodowej konferencji kobiet socjalistek w Kopenhadze w r. 1910, chociaż nie miały widoków, żeby w ustroju kapitalistycznym mogły być wprowadzone w życie.

Klara Zetkin, przywódczyni socjalistek niemieckich, wystąpiła z wnioskiem, żeby jeden dzień co roku był obchodzony jako *„dzień kobiet"*, dla nadania ważności żądaniom kobiet, jak — równouprawnienia politycznego, prawnego, równej płacy za równą pracę, ochrony pracy kobiet i młodocianych i wiele innych. „Dzień Kobiet" w państwach kapitalistycznych, w ustroju, gdzie wyzysk człowieka przez człowieka jest „stanem prawnym", jest dniem demonstracji, ba, dniem walki o wyzwolenie z ucisku, walki o prawo do pracy i życia.

W pochodach kobiety noszą transparenty z żądaniami, *już w stu procentach zrealizowanymi w Związku Radzieckim i w państwach demokracji ludowej*, bo w krajach zachwalanej „demokracji zachodniej" kobiety otrzymują niższe zarobki, niż mężczyźni, a np. rząd rzekomo socjalistyczny w Anglii sprzeciwia się wnioskowi komunistów, postawionemu w Izbie Gmin, o zrównanie zarobków tak pracowniczych, jak i robotniczych kobiet z mężczyznami.

Inaczej jest w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

W Związku Radzieckim, w Polsce, praca jest najwyższą dumą i szczęściem człowieka.

Praca jest źródłem siły państw budujących ustrój socjalistyczny. W „Dniu Kobiet", na transparentach w tysiącach sal fabrycznych, w świetlicach, w kinach, napisy będą głosiły, jakie osiągnięcia da współzawodnictwo pracy w *planie sześcioletnim.* Powiedzą nam one także o tym, czego już dokonano we wszystkich zawodach, gdzie kobiety stanowią poważną część, a nawet większość załogi.

W kraju naszym poddano dokładnej analizie zawody dawniej niedostępne dla kobiet, tzw. „męskie zawody". Przekonano się, że kobiety mogą z powodzeniem pracować np. w budownictwie.

W Polsce w „Dniu Kobiet" staną w szeregach murarki, tynkarki, szklarki, traktorzystki, szoferki i z wielu innych dziedzin pracy, w nastroju radosnym, pełne zapału, że dla takiej ojczyzny, jak Polska Ludowa, warto żyć i pracować. „Dzień Kobiet" będzie więc *Swiętem Pracy.*

Będzie także potężną demonstracją za zabezpieczeniem *pokoju*, przed knowaniami podżegaczy wojennych. W „Dniu Kobiet" na całej kuli ziemskiej, setki milionów kobiet na dziesiątkach tysięcy zgromadzeń demonstrować będzie zdecydowaną wolę uczestniczenia i *wygrania walki o pokój.*

„DZIEŃ KOBIET" będzie także dniem podsumowania co Polska Ludowa dała kobietom.

Troska o człowieka jest naczelnym nakazem dla Rządu i dla Związków Zawodowych. Troska o matkę i dziecko, o młodzież, jest szeroko stosowana, obejmuje już matkę przed urodzeniem dziecka.

Należy wyrównać krzywdę wieków, kiedy szlachta, a następnie kapitaliści i obszarnicy myśleli o swoich przywilejach, o swoich zyskach. Kobiety swoją pracą dopomagają w budowie nowego ustroju. Rząd organizuje zabezpieczenie zdrowia dla dzieci przez żłobki, dziecińce, przedszkola, świetlice, szkoły, kolonie, półkolonie, prewentoria i sanatoria.

Rozbudowa ubezpieczeń społecznych, świadczeń chorobowych, zapomóg rodzinnych, miliardy na *akcję socjalną*, obejmującą każdego człowieka pracującego, szczególnie matki i dzieci, wczasy pracownicze, wczasy rodzinne, to stanowi miarę, jak głęboko sięgają zmiany ustrojowe w Polsce Ludowej, która idzie ku socjalizmowi pod kierunkiem PZPR i przywódcy Klasy Robotniczej — Prezydenta Bolesława Bieruta.

„DZIEŃ KOBIET" — będzie dniem radości dla milionów kobiet w Polsce. Zniknęła troska o pracę, o chleb dla dzieci. Nie ma już *„zbędnych rąk"*. Praca czeka na każdego człowieka. Matki nie mają troski o przyszłość swoich dzieci, synów czy córek. Szkoły, uczelnie, uniwersytety otworzyły swoje podwoje dla milionów dzieci, żeby mogły po zdobyciu odpowiedniego zasobu wiedzy stanąć przy warsztatach pracy fizycznej czy umysłowej, pracy twórczej. Bursy, internaty, domy akademickie, stypendia, pomagają synom i córkom robotników, chłopów małorolnych, w nauce.

W *„Dniu Kobiet"* trzeba zdemaskować sabotażystów, zdrajców, szpiegów, budzić *czujność* milionów kobiet przed knowaniami wrogów wewnętrznych i zagranicznych.

Trzeba pamiętać, że w Polsce każdy człowiek może się modlić, chodzić do kościoła. Wolność religii jest zapewniona, ale pod płaszczykiem religii nie mogą być tolerowane żadne knowania, żadne warcholenie, szkodliwe dla interesów Państwa i Narodu.

„DZIEŃ KOBIET" jednoczy kobiety całego świata. Poprzez morza, góry, poprzez wszystkie granice, podają sobie kobiety ręce, żeby zjednoczone mogły wspólnie z całym frontem pokoju walczyć z faszyzmem, z reakcją świecką i religijną.

Przeciw zakłamanym hasłom o miłości ojczyzny kapitalistów, wyzyskiwaczy bez czci, którzy sieją nienawiść między narodami, przygotowując podłoże pod nową wojnę.

Pamiętajmy, że *tylko socjalizm tworzy warunki dla pracy, dla dobra powszechnego. Tylko socjalizm jest ostoją porozumienia internacjonalnego. Tylko socjalizm jest gwarantem pokojowego współżycia narodów, zabezpiecza przed podżegaczami wojennymi.*

Dlatego też w „Dniu Kobiet" milionowe rzesze kobiet, oddadzą cześć obrońcy pokoju, gwarantowi naszych granic na Odrze i Nysie, Wielkiemu Przyjacielowi Narodu Polskiego — *JÓZEFOWI STALINOWI.*

Demokracja ludowa spełnia funkcje dyktatury proletariatu

Czołowy dziennik radziecki „Prawda" opublikował artykuł L. Baranowa „O funkcjach dyktatury Proletariatu wypełnionych przez ustrój demokracji ludowej".

Ze względu na istotną aktualność omawianego problemu dla pracowników państwowych, podajemy poniżej wyjątki z ww. artykułu.

Po stwierdzeniu, że leninizm uczy, iż jedynie poprzez dyktaturę proletariatu możliwa jest rewolucyjna przebudowa społeczeństwa i że teoria ta zgodnie z nauką tow. Stalina nie jest teorią czysto „rosyjską", a poza tym, że teoretyczne tezy Lenina i Stalina znalazły dobitne potwierdzenie w fakcie zwycięstwa ustroju demokracji ludowej w szeregu krajów Europy i Azji.

Zgodnie z nauką tow. Stalina ustrój krajów demokracji ludowej wypełnia funkcje dyktatury proletariatu.

Autor mówi, że jedynie w świetle leninowsko-stalinowskiej nauki o dyktaturze proletariatu można pojąć prawidłowo charakter władzy państwowej w krajach demokracji ludowej — w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, w Albanii oraz funkcje, które wypełniły utrwalony w tych krajach ustrój demokracji ludowej.

Doświadczenia budownictwa państwowego, gospodarczego i kulturalnego w tych krajach świadczą, że istniejący w nich ustrój wypełnia wszystkie zasadnicze funkcje dyktatury proletariatu, a więc — **wykorzystanie władzy proletariatu w celu zdławienia wyzyskiwaczy i obrony kraju, w celu zacieśnienia więzów z proletariuszami innych krajów; umocnienia sojuszu klasy robotniczej z masami pracującymi miast i wsi i wciągnięcia tych mas do udziału w budownictwie socjalistycznym; zorganizowanie socjalizmu, likwidacja klas i przejście do bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.**

Dalej autor stwierdza, że od pierwszych dni swego istnienia państwa demokracji ludowej musiały walczyć z elementami reakcyjnymi.

Walka ta, która przebiegała w specyficznych warunkach historycznych, nie nosiła charakteru otwartej wojny domowej. Elementy prawicowo-oportunistyczne w szeregach niektórych partii komunistycznych i robotniczych zaczęły głosić szkodliwe poglądy o „odrębnej" drodze budowania socjalizmu w tych krajach, o możliwości „pokojowego" wrastania kapitalizmu w socjalizm". Tak np. w szeregach Polskiej Partii Robotniczej oportuniści prawicowi i odchyleńcy nacjonalistyczni zaczęli głosić pogląd, że historyczne doświadczenia budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim nie nadają się do zastosowania w warunkach Polski. Wysuwali oni „koncepcję polskiej drogi rozwojowej do socjalizmu", w myśl, której rozwój stosunków społeczno-politycznych w Polsce mógł się rzekomo odbywać w drodze pokojowej, bez dyktatury proletariatu.

Praktyka życia politycznego obaliła ten oportunistyczny punkt widzenia, nie tylko w Polsce, lecz również w innych krajach demokracji ludowej. Samo życie wykazało, że rozwój tych krajów na drodze do socjalizmu odbywa się w warunkach zaciekłej walki klasowej i wymaga od organów władzy ludowej zdecydowanych kroków w celu pokrzyżowania planów klas wyzyskujących i zdławienia tych klas.

Lenin uczy, że okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu, to cała epoka historyczna w czasie której „wyzyskiwacze nieuchronnie żywią nadzieję restauracji, a nadzieja ta przeistacza się w próby restauracji".

Dla ilustracji tej tezy autor daje przykład Mikołajczyka, Trajczo Kostowa, Rajka i innych faktów na terenie krajów demokracji ludowej.

Wszystkie te przykłady — mówi dalej autor — świadczą niezbicie, że po obaleniu burżuazji i zdobyciu władzy przez proletariat walka klasowa w danym kraju nie tylko nie wygasa, lecz jeszcze bardziej się zaostrza.

W krajach demokracji ludowej nie wynikła potrzeba masowego, zbrojnego zdławienia wyzyskiwaczy, jak to miało miejsce w ZSRR, jednakże nie oznacza to bynajmniej, aby między treścią klasową dyktatury proletariatu w formie radzieckiej i w formie demokracji ludowej istniała zasadnicza różnica. Istnieje jedynie różnica w warunkach międzynarodowych i wewnętrznych, w których powstały i rozwijają się te dwie formy dyktatury proletariatu.

Klasa robotnicza wyżej wymienionych krajów w sojuszu z chłopstwem i pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych wprowadziła dyktaturę proletariatu w formie republik ludowych i ludowo-demokratycznych. Jak oświadczył Georgi Dymitrow, państwo ludowo-demokratyczne może i powinno w danych warunkach historycznych „złamać opór obalonych kapitalistów i wielkich obszarników, dławić i likwidować ich próby przywrócenia władzy kapitału". Taka jest pierwsza funkcja wykonywana z powodzeniem przez ustrój demokracji ludowej, jako nowej formy dyktatury proletariatu.

Ustrój demokracji ludowej wypełnia również i inną funkcję dyktatury proletariatu, funkcję wzmocnienia sojuszu klasy robotniczej z masami pracującymi miast i wsi i zmobilizowania ich wysiłków do budownictwa socjalistycznego.

Dokończenie na str. 11.

Prezydent Polski Ludowej



Trzy lata temu na najwyższe stanowisko w Polsce Ludowej powołany został dotychczasowy Prezydent KRN — tow. Bolesław Bierut. Wybór ten był manifestacją i hołdem całego narodu, złożonym polskiej klasie robotniczej, bo imię tow. Bieruta było i jest nierozerwalnie związane z walką i historią Polskiej Klasy Robotniczej.

Urodził się 18 kwietnia 1892 roku we wsi Rury Jezuickie, pow. lubelski — jako syn drobnego rolnika.

W roku 1905 zostaje wydalony ze szkoły jako trzynastoletni chłopiec przez władze carskie za udział w strajku szkolnym.

Pracując nad sobą, równocześnie od najmłodszych nieomal że lat bierze udział w pracy społeczno-politycznej. Czynny udział w postępowej organizacji niepodległościowej „Przyszłość", PPS - Lewica, SDKPiL, KPRP, KPP — oto zaszczytne etapy organizacyjne, przez które tow. Bierut przeszedł do II wojny.

Pierwsze lata „szlacheckiej" wolności przynoszą konsekwentnym działaczom robotniczym — więzienie i prześladowania. Ulega im także tow. Bierut. Kilkakrotnie aresztowany emigruje w 1927 r. za granicę. W Austrii i Bawarii studiuje nauki społeczne nie tracąc kontaktu z krajem. Po czterech latach powraca, rozpoczynając dalszą pracę w szeregach KPP. W roku 1933 tow. Bierut zostaje ponownie aresztowany przez władze sanacyjne i skazany na siedem lat więzienia.

Najazd hitlerowski zastaje tow. Bieruta w więzieniu w Rawiczu, z którego wydostawszy się staje w pierwszym szeregu Obrońców Warszawy.

W ponurych latach okupacji tow. Bierut, jako jeden z kierowników Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — buduje Front Narodowy i Krajową Radę Narodową — fundament przyszłej władzy ludowej. Po wyzwoleniu Polski kieruje jej nawą od pierwszych dni niepodległości.

Rola, jaką ten niezłomny bojownik klasy robotniczej odegrał i odgrywa w Polsce Ludowej, znana jest dzisiaj każdemu Polakowi. Daje On przykład, jak trzeba pracować i kierować państwem robotników i chłopów na jego drodze do socjalizmu.

Pod znakiem planowania - krytyki

Na terenie całej Polski — odbywają się plenarne zebrania Zarządów Okręgowych ZZPP, gdzie omawiane są uchwały III Plenum KC PZPR i CRZZ.

Zebrania te są ożywczym wstrząsem dla naszego Związku. Członkowie Z.O. ZZPP i zaproszeni aktywiści samokrytycznie i krytycznie omawiają dotychczasową działalność naszego Związku, wskazując na braki i niedociągnięcia w pracy związkowej, jak i administracyjnej. Rola aparatu państwowego w okresie budownictwa socjalistycznego, biurokracja — ten wróg naszej pracy, pełne wypełnienie obowiązków przez wypełnienie obowiązków spoczywających na towarzyszach naszego związku, oto tematyka dyskusji.

Podajemy pierwsze sprawozdania z tego zekresu.

KATOWICE

Katowice — Dnia 24 stycznia 1950 r. odbyło się w Katowicach, w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, Plenum Zarządu Okręgowego ZZPP, rozszerzone o przewodniczących, sekretarzy Zarządów Kół ZZPP, najlepszych mężów zaufania (kierowników grup związkowych) oraz Okręgową Komisję Rewizyjną i członków Sądu Koleżeńskiego.

Plenum było obsłużone przez członków Zarządu Gł. tow. Wiktora Szczerbowskiego, sekretarza generalnego ZZPP i tow. Plutę Stanisława. (Referat wygłosił tow. Pluta, dyskusję podsumował tow. Szczerbowski).

W Plenum wzieli udział: przedstawiciel K. W. PZPR, przedstawiciel ORZZ i wicewojewoda tow. Rąbalski.

Obecnych na Plenum — 135 osób.

Dyskutantów 34-ch. Pod koniec dyskusja miała wszelkie cechy bolszewickiej krytyki i samokrytyki. Delegaci z Niemodlina upominają się o kino i filmy radzieckie. Tow. Cywińska woła: „Pragniemy pokarmu duchowego, jaki daje nowa, mocna i zdrowa kultura radziecka".

Przy ustalaniu planów pracy za naczelne zadanie I kwartału 1950 r. przyjęto ubojowienie grup związkowych.

W lutym 1950 r. odbędą się Walne Zebrania we wszystkich Kołach ZZPP i wybory nowych władz związkowych w Kołach, a po nich wybory nowych mężów zaufania.

Przyjęto na Plenum uchwały i rezolucje, w których m. in. czytamy: „Zobowiązujemy się:

1. Walczyć bezwzględnie z biurokratyzmem, ponieważ biurokratyzm jest zaprzeczeniem służby masom ludowym, a zatem zaprzeczeniem celu istnienia naszego aparatu. Biurokratyzm ten będziemy tępić u siebie i w najbliższym otoczeniu.

2. Wysuwać śmiało nowe kadry pracownicze ze środowiska robotniczego oraz biednych i średnio-rolnych chłopów, pomagać im, nie pozwolić ich szykanować, uczyć stale i bez przerwy, oraz awansować. Zaostrzyć czujność rewolucyjną, kontrolować skład personalny urzędów.

3. Szkolić i wychowywać politycznie i ideologicznie nasz szeroki aktyw związkowy, a poprzez niego cały aparat administracji państwowej.

4. Przełamać w sobie niezrozumienie i bojaźń przed krytyką i samokrytyką, uczyć się na podstawie analizy naszych błędów.

5. Wzmocnić dyscyplinę pracy. Przyczynić się do racjonalizowania metod pracy. Nauczyć się planować pracę i kontrolować jej wykonanie, stosować, gdzie tylko to możliwe, współzawodnictwo pracy.

6. Zwracać szczególną uwagę czy urzędy i instytucje spełniają swe klasowe zadanie w służbie ludu pracującego.

Protestujemy przeciw bezprzykładnym w międzynarodowych stosunkach metodom szykan, jakich ofiarą padają we Francji polscy robotnicy — patrioci i działacze kulturalnooświatowi.

Potępiamy terrorystyczną kampanię pachołków imperializmu amerykańskiego, zdrajców narodu i francuskiej klasy robotniczej w rodzaju Mocha i Bidault".

Poza tym zebrani stwierdzili, że czcząc pamięć nieśmiertelnego Lenina w 26 rocznicę Jego odejścia przyrzekają zachować Iljicza w pamięci, kochać go i studiować jego dzieła, walczyć przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym i zwyciężać ich w obronie pokoju i socjalizmu.

„Idąc za przykładem wielkiego Lenina i Stalina, będziemy budować nowe życie, nowy byt, nową kulturę, nigdy nie uchylając się od spraw drobnych, troski o byt człowieka, w swej pracy licząc się z tym, że z rzeczy małych powstają wielkie i trwałe".

Tymi słowami zakończyli towarzysze z Katowic uchwaloną rezolucję.

Międzynarodówka zakończyła zebranie.

KRAKÓW

Kraków — dniu 25.I 50 r. w domu kultury odbyło się Plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu, poszerzonego o przewodniczących, sekretarzy i po jednym politycznie uświadomionym członku Koła, a z terenu m. Krakowa wszystkich mężów zaufania oraz kierowników poszczególnych zakładów pracy.

Na posiedzeniu m. in. obecni byli: tow. dr Pasenkiewicz Kazimierz, wojewoda krakowski, tow. Nagwizda z K. W. PZPR, ob. Cyganik z Woj. Kom. Wyk. Z.S.L., ob. inż. Gierdziejewski z Wojewódzkiego Komitetu S. D. Z ramienia Zarządu Głównego naszego Związku tow. Szczerbowski W. sekretarz generalny oraz tow. Pluta Stanisław.

Otwierając posiedzenie tow. Bocheński, przewodniczący Z.O., poinformował zjazd o śmierci tow. Kolarowa, co zebrani uczcili 1 min. milczeniem.

Następnie wygłosił referat tow. Szczerbowski „O czujność rewolucyjną i wyższy styl pracy w związkach zawodowych".

Wytyczne planu pracy Zarządu Okręgu na rok 1950, zagadnienia kadr, grup związkowych i wyborów do kół—omówił tow. Baczyński, sekretarz Z.O. poczym referowali: zagadnienia kulturalno-oświatowe — wiceprzewodniczący Z. O. tow. Pankanin Leon, zagadnienia ekonomiczno-socjalne tow. Bocheński Antoni, przewodniczący Z. O., sprawy finansowe tow. Rzymek Zdzisław, skarbnik Z. O.

Po sprawozdaniach odbyła się wielogodzinna, ożywiona dyskusja, której podsumowania dokonał tow. Szczerbowski.

Z powagą zebrani przyjmowali upominek Zarządu Gł. „Krótki życiorys tow. Stalina" — ślubując żyć i walczyć według Jego wskazań.

Przyjęta burzliwymi oklaskami rezolucja mówi m. in.:

„Zebrani na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZZPP w Krakowie w dniu 25.I 1950 r. rozszerzonym o przewodniczących i sekretarzy Kół terenowych oraz mężów zaufania Kół z terenu Krakowa, postanawiają:

1. Uczcić 26 rocznicę śmierci twórcy i wodza rewolucji i wielkiego nauczyciela mas pracujących tow. Włodzimierza Lenina oraz 70-tą rocznicę urodzin jego genialnego kontynuatora, wodza światowego proletariatu i światowego obozu pokoju tow. Stalina:
   a) przez gruntowne zaznajomienie się z ich dziełami, ich wkładem pracy w rozwój nauki marksistowsko-leninowskiej, a szczególnie w naukę o państwie oraz celach i zadaniach aparatu państwowego,
   b) przez praktyczne stosowanie ich nauki w codziennej realizacji zadań postawionych przed pracownikiem państwowym a szczególnie w dalszym wiązaniu aparatu wykonawczego naszej władzy ludowej z klasą robotniczą, mocodawczynią tej władzy,
   c) przez wykorzystanie wskazań i nauk obu wodzów proletariatu w budowie podstaw socjalizmu w Polsce — w realizacji planu 6-letniego.

2. Znając wartość pracy związkowej w budowie socjalizmu, zebrani postanawiają:
   a) w oparciu o dyscyplinę związkową aktywnie pracować nad realizacją wskazań ideologicznych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — kierowniczki polskich mas pracujących,
   b) dążyć do poszerzenia aktywu związkowego przez wciągnięcie do pracy związkowej szerokich rzesz bezpartyjnych towarzyszy,



Prezydium Zebrania Plenarnego Okręgu Krakowskiego.

ki i samokrytyki

c) w swej pracy związkowej stosować jak największą łączność z robotnikiem i średnim oraz biednym chłopem, widząc w niej drogę budowy jednoklasowego społeczeństwa.

3. Zebrani z radością witają włączanie się coraz to nowych, wielomilionowych mas ludowych w Azji i Europie we wspólny front walki z anglosaskim imperializmem — o pokój i postęp, o wyzwolenie spod jarzma kapitalistycznego klasy robotniczej pod przewodnictwem zwycięskich, bratnich narodów ZSRR.

Ze szczególną radością zebrani witają Niemiecką Republikę Demokratyczną, nowy wyłom we froncie podżegaczy wojennych oraz wspaniałe zwycięstwo chińskiej klasy robotniczej nad resztkami Czank - Kai - szekowskiej reakcji. Świadomi konieczności utrzymania zwartości i jednolitości frontu klasy robotniczej, zebrani potępiają najostrzej rozbijackie metody pseudozwiązkowych działaczy i agentów anglosaskiego imperializmu oraz zdradziecką kontrrewolucyjną klikę titowską.

4. Zebrani solidaryzują się z uchwałami III Plenum KC PZPR oraz III Plenum CRZZ, które uzbroiły polską klasę robotniczą w silny oręż rewolucyjnej czujności wobec wroga zewnętrznego i wewnętrznego. Oręż ten zebrani zobowiązują się stosować we wszystkich przejawach swej pracy i bić nim wroga aż do zupełnego zwycięstwa socjalizmu w świecie".

Bojowa pieśń proletariatu „Międzynarodówka" zakończyła to przełomowe w pracy Okręgu Krakowskiego zebranie.

GDAŃSK

Celem rozprowadzenia uchwał VI Plenum Zarządu Głównego ZZPP odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego w dniu 3 lutego 1950 r. plenarne zebranie Zarządu Okręgowego rozszerzone o Okr. Komisję Rew., Sąd koleżeński o przewodniczących i sekretarzy Kół oraz aktyw związkowy.

Zebranie zagaił przewodniczący Okręgu tow. Bernhardt, dając krótką analizę międzynarodowej sytuacji politycznej i podkreślając wzrost sił obozu pokoju i postępu reprezentowanego przez Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej. Na tle zaostrzającej się walki klasowej Związki Zawodowe winny wzmóc czujność rewolucyjną w doborze kadr i podnieść stopień uświadomienia ideologiczno - politycznego mas związkowych, szkolić aktyw związkowy oraz wprowadzać nowy, wyższy styl pracy związkowej.

Pod tym hasłem zwołane zostało zebranie aktywu związkowego, które jako zebranie robocze ma na celu rozprowadzenie uchwał III Plenum K. C. PZPR, CRZZ oraz VI Plenum Zarządu Głównego ZZPP w teren, oraz opracować wytyczne pracy na rok bieżący.

W głęboko i szczegółowo ujętych wywodach tow. Cichocki Przedstaw. Z. Gł. dokonał samokrytycznej oceny pracy związkowej na odcinku polityczno - ideologicznym, szkolenia i samokształcenia, wskazał na konieczność wzmożenia czujności rewolucyjnej w pracy związkowej, podnoszenia poziomu ideologicznego związkowców drogą szkolenia i samokształcenia i stosowania metod krytyki i samokrytyki dla naprawy błędów. Następnie omówił warunki realizacji planu 6-letniego w porównaniu z realizacją planu 3-letniego, zadania związków zawodowych w realizacji planu 6-letniego i wynikające stąd nowe obowiązki oraz sposoby i formy realizacji nowych zadań.

Z kolei poszczególni referenci okręgu dokonali samokrytyki i krytycznej analizy prac związkowych na poszczególnych odcinkach, wykazali błędy i zaniedbania oraz podali wytyczne pracy na rok bieżący.

Następnie swoje działy pracy omówili tow. tow. Ziółkowski, Guzak, Fox, Wołejko i Błazik.

Po sprawozdaniach odbyła się szeroka dyskusja, w której zabierało głos 25 towarzyszy z terenu. **Tow. Piotrowicz** z N. I. K mówił o konieczności wzmożenia akcji szkoleniowej i zwiększenia opieki nad pracą Kół.

Tow. Płocki ze Star. Pow. Gdańsk — o organizowaniu świetlic międzyzwiązkowych.

Tow. Stelmuk — Star. Pow. Lębork — o zsynchronizowaniu szkolenia partyjno - związkowego i o wciąganiu nowego aktywu do prac związkowych.

Tow. Chęcki z Komisji Specjalnej—o wprowadzaniu nowego wyższego stylu pracy związkowej przez szkolenie ideologiczne i samokształcenie.

Tow. Kaszyc z U. W. G. — o wzmożeniu czujności drogą eliminowania z aparatu państwowego elementów wrogich klasowo i obcych ideologicznie.

Czujność ta winna być żywa, aktywna, stosowana drogą czynu a nie słów. Masy związkowe winny przedstawiać formy usprawnienia pracy.

Tow. Juriew z U. W. G.—o zaniedbaniach związkowych na odcinku młodzieżowym i o zapewnieniu młodzieży udziału w pracach zarządów Kół.

Tow. Międzobrodzki—o wzmożeniu dyscypliny związkowej, o konieczności racjonalnego planowania pracy i kontroli wykonania planów, o szkoleniu nowego

(Dok. na str. 6)



W HOŁDZIE ADAMOWI MICKIEWICZOWI

W dniu 28.I br. odbyło się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Pomnik ten barbarzyńsko zniszczony przez hitlerowców został odbudowany ze składek całego społeczeństwa.

Uroczystość otworzył czołowy polski poeta rewolucyjny Władysław Broniewski.

„Przypadł mi w udziale trudny i zaszczytny obowiązek — mówi Władysław Broniewski — przemawiania u stóp pomnika naszego największego narodowego poety.

Z piedestału zwaliła Cię ręka barbarzyńców i ucięliśmy tę rękę. Ucięliśmy ją w bratnim sojuszu z Wyzwoleńczą Armią Kraju Socjalizmu. Domy, posąg Twój otaczające, w gruzach leżały i wznieśliśmy na nowo te domy. Wznosimy miasta, fabryki, porty, orzemy pola traktorami, pracujemy rzetelnie, lepiej i sprawniej, niż dawniej.

Słowo Twoje kieruje kilofem górnika, pługiem oracza, piórem poety. Słów Twoich testament spełnia nasz naród i Rząd Polski Ludowej".

Odsłonięcia pomnika dokonał Wysoki Protektor Roku Mickiewiczowskiego Prezydent R. P. tow. Bolesław Bierut. Przed dokonaniem odsłonięcia tow. Prezydent Bierut wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Istotnym dla oceny postawy Adama Mickiewicza jest fakt, że nie tylko całą jego twórczość poetycką ale również i całą jego pełną tragizmu drogę i walkę życiową przenikało trwałe i niezłomne poczucie więzi z najbardziej postępowymi ogólnoludzkimi dążeniami wyzwoleńczymi. Walkę o niepodległość Polski, całe swoje bezgraniczne oddanie sprawie wyzwolenia narodowego — wiązał on jak najściślej z walką o wyzwolenie społeczne, ze zwycięstwem walki społeczno-wyzwoleńczej innych narodów, z przodującymi ideami społecznymi.

PODNOSIĆ POZIOM IDEOLOGICZNY – OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO ZWIĄZKOWCA

VI-te Plenum Zarządu Głównego podjęło w dniu 11 stycznia br. uchwałę w sprawie samokształcenia ideologicznego członków, uważając ją za obowiązek organizacyjny w odniesieniu do aktywu związkowego.

Wszechstronna działalność jaką pod kierownictwem PZPR prowadzą związki zawodowe, odpowiedzialne zadania związków w walce o wykonanie programu, jaki nakreślił im II Kongres i III Plenum CKZZ, potwierdzają słuszność uchwały, gdyż nie może być dobrym działaczem związkowym ten towarzysz, który na etapie budowy zrębów socjalizmu nie umie wiązać zasad naukowego socjalizmu z praktyką swej codziennej działalności. Tylko znajomość zasad pozwoli stosować w pracy właściwe formy organizacyjne i wychowawcze, wynikające z konkretnych warunków historycznych.

Plenarne zebrania Okręgów, odbyte po VI-tym Plenum potwierdziły potrzebę prowadzenia samokształcenia. Uczestnicy tych konferencji stawiali sprawę jasno: ...aparat państwowy winien być instrumentem zdławienia resztek klas wyzyskujących, instrumentem urzeczywistnienia i pogłębienia łączności między klasą robotniczą i nieproletariackimi warstwami ludu pracującego... — tym samym członkowie aparatu państwowego muszą znać ideologię klasy robotniczej, naukowy socjalizm.

Realizując słuszne głosy terenu i uchwałę Plenum podejmiemy od 1 kwietnia br. ogólnopolską akcję samokształcenia ideologicznego, akcję długofalową, która zezwoli nam w powiązaniu z 6-letnim planem narodowym. przygotować odpowiednie i właściwe kadry aparatu państwowego.

Zgodnie z postanowieniami uchwały — Prezydium Zarządu Głównego rozpracuje w terminie do dnia 15 marca formy programowe, organizacyjne czy kontrolne samokształcenia ideologicznego i poda je do wiadomości w organie prasowym naszego Związku. By dać możność zainteresowanym wypowiedzenia się i zgłoszenia swych uwag czy dezyderatów, artykuł niniejszy w formie dyskusyjnej omówi ogólne zasady samokształcenia.

Wychodzimy z założenia, że akcja samokształcenia ideologicznego potrwa szereg lat i musi iść w kierunku przygotowania naszych członków do właściwego rozumienia i wypełniania obowiązków zawodowych. Tym samym program samokształcenia bazować musi, na wybranych zagadnieniach z zakresu nauki o Polsce współczesnej i świecie współczesnym, teorii marksizmu-leninizmu, przy równoczesnym uwzględnieniu roli i zadań aparatu państwowego.

Tym samym samokształcenie powiązane być musi z problemami zakładu pracy, prowadzone na zakładzie i w ścisłej współpracy z Kierownictwem zakładu pracy.

Jest to warunek niezbędny, jaki w tej akcji należy wypełnić, biorąc pod uwagę strukturę organizacyjną naszego związku, który nie zrzesza pracowników jednego resortu a dwudziestu kilku resortów, z których każdy zdąża do tego samego celu, ale spełnia inne zadania.

Tak więc część samokształcenia, dotycząca zadań aparatu państwowego, część „zawodową" kierownictwo związkowe opracuje z czynnikami administracyjnymi, a część ogólną oprzeć należy na literaturze podstawowej, jak: B. Bierut — Podstawy ideologiczne PZPR; J. Siwek— Podstawowe zagadnienia społeczne (Wybór tekstów źródłowych); W. I. Lenin — Państwo a Rewolucja, uwzględniając ponadto w pracy artykuły, zawarte w numerach „Nowe Drogi" i zeszytach filozoficznych „Nowych Dróg".

Literatura ta znajduje się w każdym Kole n/Związku. W każdym jednak wypadku będzie na żądanie dostarczona komórkom organizacyjnym bądź to bezpłatnie, bądź umożliwione będzie jej indywidualne nabycie na małe spłaty miesięczne.

Prace samokształcenia ideologicznego oprzemy na miesięcznym podawaniu programu poprzez „Pracownika Państwowego". Praktycznie już w numerze kwietniowym zapodamy tematykę, tezy i bibliografię, którą trzeba będzie przestudiować, by wypełnić prace w miesiącu kwietniu. Podobnie postepować będziemy i w następnych miesiącach.

Pracami samokształceniowymi obejmiemy w roku 1950 członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Mężów Zaufania i członków Komisji Kulturalno - Oświatowych, a więc aktyw stosunkowo nieliczny, zgromadzony na zakładzie pracy a wyjątkowo tylko (Koła Miejskie) rozrzucony w różnych zakładach.

Dlatego też prace samokształceniowe oprzemy w zasadzie na zespołach, dopuszczajac jednak i kształcenie indywidualne z uwagi chociażby na zajęcia zawodowe i związane z nimi wyjazdy terenowe. O formach zespołowych czy indywidualnych zadecydują we własnym zakresie Zarządy Okręgowe z tym jednak, by członkowie prowadzący samokształcenie indywidualnie włączeni byli dla celów kontrolnych organizacyjnie do jednego z zespołów samokształceniowych.

Materiał przerobiony w ciągu miesiąca będziemy omawiać i sprawdzać na zebraniu całego zespołu, które odbywać się będzie raz w miesiącu pod kierownictwem jednego z Towarzyszy, najbardziej wyrobionego ideologicznie.

Na zebraniu uczestnicy zespołu będą mogli wyjaśniać kwestie, które w toku pracy nasunęły im pewne wątpliwości czy niejasności, będą mogli ustalić tezy, które wymagają dodatkowego pogłębienia, czy nawet opracowania przez wyższe komórki związkowe.

Zebranie zezwoli na stwierdzenie czy uczestnicy zespołu opracowali w sposób dostateczny materiał danego miesiąca, a poza tym zezwoli na ustalenie braków czy niedomagań z dziedziny problematyki szkoleniowej. Zebrania te muszą być protokołowane na krótkich, dla powyższych celów opracowanych, wzorach, które zezwolą Zarządowi Głównemu stale ulepszać formy organizacyjne akcji.

By zespołom zabezpieczyć właściwy kierunek rozwojowy, należałoby w Zarządzie Głównym, a przede wszystkim w Okręgach, stworzyć ośrodki instrukcyjno-konsultacyjne, które pospieszą z pomocą zespołom i otoczą je opieką.

Nie wystarcza jednak opracować w szczegółach problematykę samokształcenia, a tym samym uważać, że akcja, którą podejmujemy da spodziewane rezultaty i przyczyni się do pogłębienia i podniesienia poziomu ideologicznego członków Związku.

Trzeba czegoś więcej! Silnej woli, tak kierownictwa jak i uczestników zespołów, by łamać ewentualne przeszkody, stale i systematycznie studiować zapodaną bibliografię. Trzeba praktycznie mówiąc, znaleźć codziennie kilkanaście minut i poświęcić je samokształceniu.

Trzeba stale propagować akcję i włączać do niej coraz szerszy ogół członków, docierać do stojących na uboczu, którzy uważają samokształcenie za trud, którego podejmować nie warto. Tylko ścisła i wzajemna współpraca kierownictwa z uczestnikami, wzajemna krytyczna ocena prac, zezwoli na stałe doskonalenie form akcji. Tylko informowanie ogółu członków o osiągnięciach czy brakach, poprzez organ prasowy „Pracownik Państwowy" wciągnie szerokie rzesze członków do tej akcji.

Tym samym łamy „Pracownika Państwowego" uważamy za miejsce, gdzie korespondenci z terenu winni mówić o dodatnich czy złych stronach samokształcenia.

Akcja, którą podejmujemy, jest nieodzowna; od naszej sprawności organizacyjnej zależy jej powodzenie, a tym samym wyniki działalności na innych odcinkach prac związkowych.

Dla uniknięcia nieporozumień stwierdzam, że projekty problematyki samokształcenia czerpałem częściowo z doświadczeń Z.N.P., uważając, że ich dorobek jest dorobkiem całego ruchu zawodowego.

T. Bułas

Pod znakiem planowania krytyki i samokrytyki

Dokończenie ze str 5.

aktywu, o łączności ze wsią w ramach akcji likwidacji kułactwa.

Ponadto głos zabrali tow. tow. Woropay, Dudziński, Chomiakow, Koziarska, Zalewski, Gorczyca, Nierodowski, Wawrzyniak.

Dyskusję podsumował sekretarz generalny tow. Szczerbowski. Tow. Szczerbowski podkreślił, że ilościowo dyskusja była bardzo żywa, lecz jakościowo posiadała braki.

Nie poruszono np. sprawy tak istotnej jak realizacja planu 6-letniego i udziału w pracach nad realizacją tego planu przez nasz Związek. Wytyczne, które opracował Zarząd Okręgu, są wytycznymi ramowymi, na podstawie których Koła winny opracować plan pracy w zależności od potrzeb terenowych i możliwości.

Na pierwszym miejscu w planie pracy należy uwzględnić wzmożenie czujności rewolucyjnej. Od stopnia tej czujności zależy praca aparatu państwowego, dobór kadr.

Naszym bojowym zadaniem — to podniesienie stopnia uświadomienia ideologicznego i politycznego. Od zwartości, czystości i poziomu ideologicznego naszych kadr związkowych zależeć będzie w jakim stopniu zrealizujemy zadania jakie na nas nakłada plan 6-letni. Czy wobec wykazanych braków zdolni będziemy zadania te zrealizować?

Niewątpliwie tak, jeżeli: podniesiemy stopnień uświadomienia politycznego mas związkowych i aktywu związkowego, usprawnimy szkolenie i obejmiemy nim najszerszy aktyw — jednym słowem jeżeli zrealizujemy te zadania i wytyczne, które określiło III Plenum K. C. PZPR, CRZZ i VI Plenum Zarządu Głównego.

Po uchwaleniu rezolucji ideologicznej potępiającej prześladowanie i wysiedlanie Polaków z Francji, oraz rezolucji w sprawie „Caritasu".

Tow. Bernhardt zamknął obrady. W przemówieniu końcowym wezwał tow. biorących udział w odprawie do rozprowadzenia w teren uchwał i wytycznych jakie przyniosło plenarne zebranie, do sprawnego przeprowadzenia wyborów w Kołach.

Zebranie zakończyło odśpiewanie Międzynarodówki.

Z POSIEDZENIA PREZYDIUM CRZZ

W dniu 15 lutego w gmachu CRZZ odbyła się odprawa przewodniczących i sekretarzy Zarządów Głównych oraz CRZZ, z następującym porządkiem dziennym:

I. Sprawozdanie z pobytu delegacji polskich związków zawodowych w ZSRR.

II. Inicjatywa tow. Markiewki o długofalowym współzawodnictwie.

III. Nowe ustawy i dekrety.

IV. Sytuacja w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych.

Narada toczyła się pod przewodnictwem przewodniczącego Centralnej Rady Zw. Zaw. tow. Zawadzkiego.

Tow. Zawadzki obszernie poinformował zebranych o pobycie delegacji polskich związków zawodowych w ZSRR.

Polscy związkowcy byli jak najserdeczniej podejmowani przez WCSPS oraz wszystkich związkowców, z którymi stykali się w czasie swego pobytu w Związku Radzieckim. Delegacja polska wszechstronnie zapoznała się z metodami i formami pracy radzieckich związków zawodowych. Pozwoli to naszym związkowcom podnieść działalność związków zawodowych na wyższy poziom. Szczególnie cenne są doświadczenia radzieckich związków zawodowych w dziedzinie organizacyjnej, a mianowicie rozwijanie podstawowej działalności przede wszystkim bezpośrednio na zakładach pracy. Wspaniałe sukcesy osiągnęły radzieckie związki zawodowe w zakresie tworzenia szerokiego — wielomilionowego aktywu społecznego, wciągniętego do czynnego udziału we wszystkich dziedzinach pracy związkowej. Doświadczenia wyniesione z pobytu w ZSRR staną się przedmiotem gruntownych studiów celem należytego, przy uwzględnieniu naszych warunków, przeniesienia tych doświadczeń na nasz grunt.

Zebrani przyjęli informacje z żywym zainteresowaniem, zadając referentowi wiele pytań, na które otrzymali wyczerpujące odpowiedzi.

II punkt porządku dziennego referował wiceprzewodniczący CRZZ tow. Tadeusz Ćwik. Oświadczył on, że CRZZ przywiązuje wielką wagę do inicjatywy tow. Markiewki, bowiem współzawodnictwo długofalowe jest potężną dźwignią w wykonaniu planu 6-letniego. Fakt szybkiego rozpowszechnienia się współzawodnictwa długofalowego wymownie świadczy o głębokim zrozumieniu przez klasę robotniczą zadań, wynikających z konieczności ofiarnej pracy dla przyspieszenia budownictwa socjalistycznego. Wielką i odpowiedzialną jest rola związków zawodowych w kierowaniu i upowszechnianiu współzawodnictwa długofalowego. Zarządy Główne muszą zająć się konkretnymi formami wprowadzenia tego współzawodnictwa w swoich gałęziach przemysłu. Organizacje związkowe muszą systematycznie śledzić przebieg realizacji przyjętych zobowiązań.

Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział przedstawiciele Zarządów Głównych: Górników, Drogowców, Budowlanych, Transportowców, Chemików, Włókniarzy, Kolejarzy, Energetyków, Metalowców i Hutników.

Narada zobowiązała prezydia Zarządów Głównych do systematycznego zajmowania się szerokim upowszechnieniem długofalowego współzawodnictwa.

Z kolei tow. Zawadzki poinformował naradę o ostatnio uchwalonych przez sejm ustawach z zakresu polityki socjalnej: w szczególności o ustawach o społecznej inspekcji pracy oraz funduszu zakładowym, a także o planowym zatrudnieniu absolwentów szkół średnich zawodowych i szkół wyższych. Przewodniczący CRZZ poinformował także o ustawie zapobiegającej płynności kadr oraz o uchwale Rady Ministrów w sprawie wyodrębnienia środków pieniężnych na fundusz socjalny. Tow. Zawadzki wskazał, że nowe te ustawy znacznie rozszerzają zakres działalności związków zawodowych, a przede wszystkim rad zakładowych, zwłaszcza w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz akcji socjalnej. Zarządy Główne winny niezwłocznie przystąpić do przygotowawczej pracy nad wprowadzeniem nowych ustaw w życie.

W informacji odnośnie sytuacji w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych tow. Zawadzki zakomunikował, że w Zarządzie tym zagnieździło się dygnitarstwo, kumoterstwo i brak kolektywnej pracy.

Taki stan rzeczy wytworzył niezdrową atmosferę w Zarządzie Głównym Rob. Rolnych. Brak czujności klasowej, duszenie krytyki i samokrytyki umożliwiły usadowienie się w aparacie Zarządu Głównego elementów obcych. Winę za taki stan rzeczy ponosi Prezydium, które tolerowało szkodliwą działalność przewodniczącego Zarządu Głównego Centkowskiego. Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Rolnych jednomyślnie usunęło z Zarządu dotychczasowego przewodniczącego Centkowskiego oraz skarbnika Grainerta.

Sytuacja, jaka się wytworzyła w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Robotników Rolnych stanowić winna przestrogę dla całego aktywu związkowego. Brak kolektywnej pracy prowadzi do dygnitarskiego wykoślawienia działalności związkowej, brak kontroli prowadzi do nadużyć, a osłabienie czujności klasowej do przenikania wrogów do aparatu związkowego.

Obszerna i na wysokim ideowo-politycznym poziomie dyskusja wykazała całkowitą jednomyślność kierowniczego aktywu naszych związków zawodowych.

Dyskusję podsumował Przewodniczący CRZZ tow. Zawadzki, podkreślając, że w trudnych warunkach pracy i walki o realizację wielkiego planu 6-letniego hartują się i pogłębiają swe socjalistyczne uświadomienie szeregi naszej klasy robotniczej i jej aktywu związkowego, który pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej coraz lepiej spełnia swe zadania.

AKCJA SOCJALNA W ROKU 1950

Przystępując do planowania i organizowania Akcji Socjalnej na rok 1950 musimy oprzeć się na doświadczeniu roku ubiegłego i ocenić działalność Głównej i terenowych Komisji Akcji Socjalnej oraz pracę poszczególnych ogniw naszego Związku.

Trzeba przyznać, że w roku ubiegłym na tym odcinku zrobiliśmy wiele.

Zbyt mało poświęciliśmy uwagi wczasom świątecznym i ogródkom działkowym.

Trudności powstające przy organizowaniu poszczególnych form akcji socjalnej dawały się łatwiej usuwać z pracy kolektywnej sześciu Związków. Doświadczenia te nie mogą być niedocenione i w dalszej pracy powinny być organizowane przy poszczególnych PRZZ Komisje, których zadaniem będzie koordynacja i współpraca w organizowaniu akcji.

U podstaw organizacji Głównej Komisji Akcji Socjalnej dla pracowników państwowych i samorządowych leżały dwa kardynalne błędy, na które w toku pracy zwróciła uwagę CRZZ.

1. Brak bezpośredniej odpowiedzialności poszczególnych Związków Zawodowych za prowadzenie akcji socjalnej, co powodowała również niewłaściwa forma organizacyjna tych Komisji w organizacji naszego ruchu zawodowego.

2. W dotychczasowej organizacji akcją socjalną nie był zainteresowany pracodawca.

A przecież zarówno Zw. Zaw. jak i instytucja troszczą się o właściwy wypoczynek pracownika na wczasach, czy to dorocznych, czy świątecznych, wspólną troską jest higiena i bezpieczeństwo pracy. Związek i pracodawca zainteresowani są w tym, aby pracownik idąc do pracy miał zapewnioną opiekę nad rodziną. Stąd konieczność prowadzenia akcji socjalnej przez pracodawcę wspólnie ze Związkiem Zawodowym.

Zgodnie z postulatami naszego Związku w roku bieżącym administrowanie funduszem socjalnym oraz prowadzenie akcji będzie należało do pracodawcy, rejestracja i kwalifikacja potrzeb, współdziałanie w ustaleniu sposobu zaspokojenia tych potrzeb i kontrola wykonania planu a. s. należy do Związku Zawodowego.

W najbliższych dniach ukażą się zarządzenia ustalające zasady prowadzenia a. s. w administracji państwowej.

Za całkowite i racjonalne wykorzystanie funduszu socjalnego odpowiedzialny jest Związek Zawodowy i Administracja Państwowa. Do czasu ustalenia zasad, powołania aparatu socjalnego i otwarcia kredytów z funduszu socjalnego w urzędach i instytucjach państwowych, Zarząd Główny naszego Związku, dla prowadzenia akcji bieżących (prewentoria, świetlice, przedszkola, żłobki, stacje opieki nad matką i dzieckiem), uruchomił kredyty specjalnie na ten cel zarezerwowane. Kredyty te są natychmiast przekazywane Zarządom Okręgowym po zgłoszeniu uzasadnionych potrzeb.

Przed naszym Związkiem stoi w tej chwili zadanie dokładnej rejestracji potrzeb, kwalifikacja społeczna, ustalenie wspólnie z instytucją planu zaspokojenia tych potrzeb w oparciu o kredyty przeznaczone na ten cel. Zaznaczyć należy, że kredyty te nie są w roku bieżącym jeszcze tak wysokie, aby można było zaspokoić potrzeby wszystkie. Konieczna jest więc ścisła kwalifikacja oraz ustalenie hierarchii potrzeb. Zahamowana musi być zupełnie, zwłaszcza w pierwszym kwartale, akcja wydawania paczek, która nie jest właściwą formą akcji socjalnej w ramach działalności stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Grupy związkowe, Zarządy Kół, Zarządy Okręgowe winny przeprowadzić natychmiast ponowną rejestrację potrzeb wg wytycznych zawartych w okólniku Zarządu Głównego Nr 9, z dnia 9 listopada ub. r.

Wszystkie Koła związkowe muszą już dzisiaj zainteresować się akcją kolonijną, przeprowadzić kwalifikację lekarską i społeczną, ustalić budżet kolonijny, porozumieć się z miejscowym komitetem kolonijnym przy Inspektoracie Szkolnym.

Należy również czuwać stale, aby wszystkie dzieci zakwalifikowane przez Centralne Poradnie Przeciwgruźlicze do prewentoriów były jak najszybciej w prewentoriach tych umieszczane.

Pamiętajmy, że nasz stosunek do a.s. jest probierzem naszej troski o człowieka, o jego codzienne potrzeby.

Wyzwolenie Wielkiego Narodu



Walka o wolność wielkiego narodu Chińskiego uciskanego przez imperjalizm dobiega końca. Ponad czterysta pięćdziesiąt milionów ludzi zostaje włączonych do rosnącego obozu demokracji. Ponad czterysta pięćdziesiąt milionów ludzi zostaje czynnie włączonych do obozu pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki.

Nie pomogły dolary amerykańskie, słane na pomoc marjonetkowemu „rządowi" Czang-Kai-Czeka.

Naród chiński na czele z klasą robotniczą, prowadzony przez komunistyczną partię Chin, przepędził interwentów ze swego kraju. Przepędził także ich popleczników i rozpoczął budownictwo lepszego jutra w swojej ojczyźnie.

Chiny — to olbrzymi kraj zajmujący terytorium 9,527 tys. km. kwadratowych o 463 milionach ludności. W tym to wielkim ludnym, bogatym w kopaliny kraju, dochód mieszkańca był jednym z najniższych na świecie i wynosił 24 szylingi miesięcznie. Dziwić się jednak nie można, bo Chińczyk w okresie panowania imperialistów anglo-amerykańskich i ich kukły Czang-Kai-Czeka to kulis, zagłodzony rolnik na małym poletku, to wyzyskiwany i najgorzej płatny robotnik.

Chcemy w tym krótkim fotomontażu zapoznać naszych czytelników, chociażby bardzo pobieżnie, z walką i życiem NOWYCH CHIN.



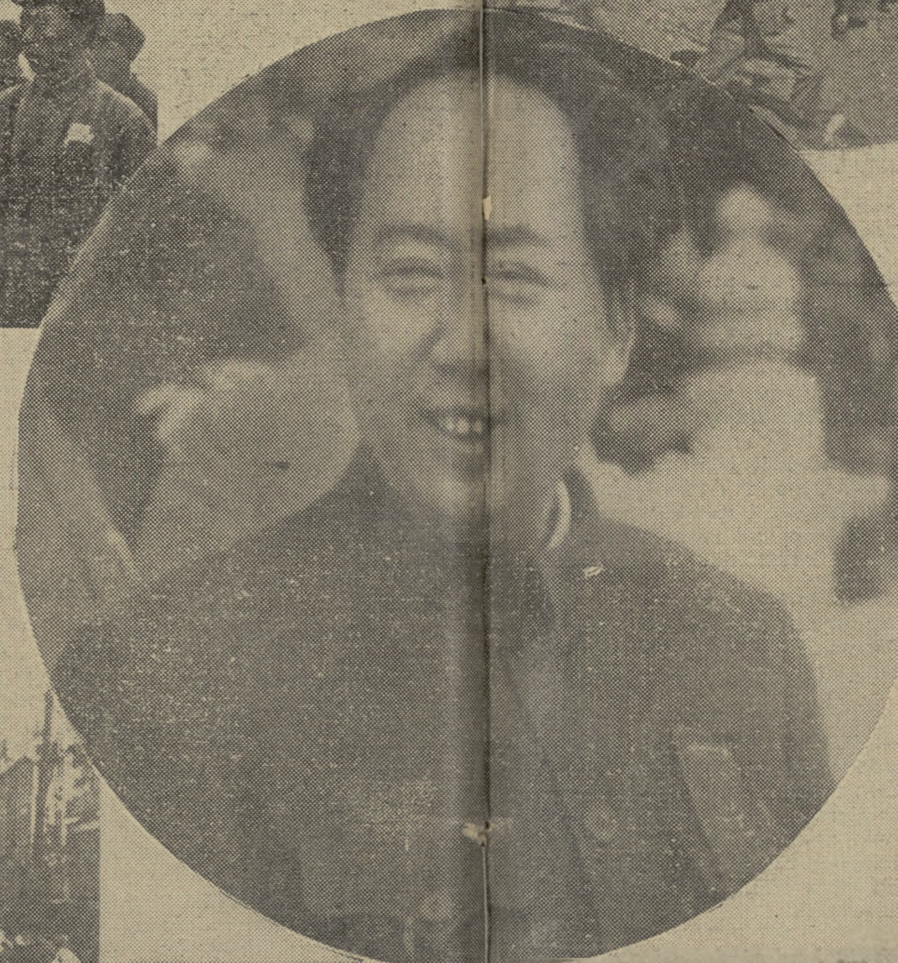
Wyzwoleńcza armia Chin Ludowych witana była na całym terenie z entuzjazmem i miłością. Na zdjęciu fragmenty z życia Armii Narodowo-Wyzwoleńczej. Żołnierze wkraczają do miasta przed chwilą oswobodzonego. Na chodnikach radosne tłumy. Ludność cywilna razem z wojskiem obsiadła auta pancerne.



Chwila dekoracji zasłużonych bojowników o wolność swego narodu.



Mukden. Z okazji przybycia do Chin radzieckiej delegacji działaczy kultury, na głównym placu odbył się olbrzymi wiec i następnie występy narodowego chińskiego zespołu pieśni i tańca.



Wódz narodu chińskiego i chińskiej klasy robotniczej, Przewodniczący Centralnego Rządu Narodowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao-Tse-Tung.



Typowy przykład wyzysku kolonialno-kapitalistycznego spotykamy w Chinach nieomal że na każdym miejscu. [illegible] na których w najpotworniejszych warunkach gnieżdżą się rodziny robotników chińskich — [illegible] chmur dla [illegible] anglosaskich.





W wyzwolonych Chinach wspaniale rozwija się czytelnictwo. Powyżej podajemy parę kart tytułowych książek wydanych w wolnych Chinach.



Ulicami wyzwolonego miasta Nankinu w takt werbli zwarcie maszerują szeregi dzieci i młodzieży. To organizacja Pionierów — nadzieja i przyszłość nowych Chin.



Młoda narodowa sztuka chińska tematycznie wiąże się z walką i pracą [illegible] cych. „Odbudowa" [illegible] reprodukowanego obrazu.

Maszynistki mają głos

Specyfika pracy poszczególnych kategorii pracowników wymaga przedyskutowania. Niechże zaczną towarzyszki maszynistki.

Poniżej podajemy nieomal że w dosłownym brzmieniu list jednej z naszych towarzyszek. Nie wszystkie sprawy w nim postawione są słuszne. Podajemy jednak list bez komentarzy. Niech wypowiedzą się sami czytelnicy, a przede wszystkim sami zainteresowani.

„Pracowniku Państwowy" — W 1-szym numerze Twego pisma roku bieżącego przeczytałam artykuł, zatytułowany „Zasady premiowania maszynistek". Nie bardzo jest on jasny i podobno nie tylko dla mnie. **Ja zrozumiałam jedynie to,** że o nic innego nie chodzi, tylko o wydajność pracy.

Nie piszesz nic „Pracowniku Państwowy" o obronie maszynistek. A chyba wiesz „Pracowniku Państwowy", że jest to praca bardzo ciężka. Maszynistka bez premiowania powinna być wynagradzana lepiej od urzędniczki, która na maszynie nie pisze. Poza tym maszynistka powinna pracować krócej. — Podobno zrozumieli to w ZUS-ie. Może dlatego, że mają tam częściej kontakt z lekarzami.

Maszynistkę koledzy traktują niemal jak maszynę. Ona zawsze musi być na usługi i zawsze musi być do pracy usposobiona. Nigdy nie myśli się, że pisała i powinna odpocząć. Jeżeli nie słyszy się stuku maszyny, tzn. że maszynistka nie ma co robić i trzeba ją czym prędzej zatrudnić. Na parę minut przed wyjściem z biura przychodzi się z robotą najpilniejszą, nie licząc się z tym, że po całodziennym dniu pracy jest ona bardzo zmęczona i może pracę jeszcze wykończać, ale nie rozpoczynać i w dodatku śpieszyć się. Rozumiem oczywiście wypadki wyjątkowe. W takich razach zostaje się nawet dłużej w biurze, ale to nie może się zdarzać często.

W dzisiejszych czasach tak wiele osób dojeżdża do miejsca pracy, że nieraz nieznaczne opóźnienie na pociąg naraża pracownika na bardzo dużą stratę czasu, który mógłby być zużyty na wypoczynek. I to wszystko przez ludzki egoizm. Referentom bowiem zdaje się, że gdy oni swą pracę nareszcie stworzyli, to maszynistka powinna ją przepisać natychmiast. Po napisaniu przez referenta staje się ona niezmiernie pilna. Jest to oczywiście dbanie o własną skórę kosztem zdrowia maszynistki.

Maszynistkę bez skrupułu zatrzymuje się w biurze, ale referent punktualnie z biura wychodzi.

Zgodzę się „Pracowniku Państwowy", że często ktoś zabiera pracę do domu. Nie wchodzę już w to, czy z powodu nawału pracy, czy też dlatego, że ktoś nie miał natchnienia do pracy w biurze. Ale trzeba wziąć pod uwagę to, że w domu przede wszystkim człowiek się posila, potem ma możność odpocząć i dopiero z odświeżonym umysłem zabiera się do pracy. Maszynistka tego zrobić nie może, a po uczciwej pracy w ciągu godzin biurowych pracować w dalszym ciągu, to stanowczo za wiele. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę, że maszynistka podlega również ludzkim prawom i też może być któregoś dnia do pracy nieusposobiona, lub też niedysponowana i z jednakową energią pracować nie może.

W ogóle zauważyłam z wielką przykrością że maszynistki, traktowane są jako pośledniejszy gatunek pracownika. Nie wiem dlaczego. Mówi się: wystarczy tylko skończyć szkołę powszechną i nauczyć się pisać na maszynie. Racja. Umiejętność pisania na maszynie, to nie wykształcenie, a jedynie kwalifikacja. Nie znaczy to bynajmniej, że maszynistka koniecznie musi być bez wykształcenia.

Możesz sobie wyobrazić „Pracowniku Państwowy" jakie to jest dla nas przykre. A wiele razy maszynistka musi poprawiać referentów. Mogłaby tego nie robić, ale musi, bo nie pozwala jej na to uczciwość. Bo wstydzi się, by takie pismo wyszło z urzędu. Niech jednak z jakiego bądź powodu omyłkę przeoczy, to oczywiście poczytuje się to za jej winę. Zawsze winna jest maszynistka. Nieraz słyszy się: „Ja nie jestem maszynistką". — Oczywiście w przekonaniu, że kto nie pisze na maszynie, piastuje wyższą godność. Czy w takich warunkach można się czuć moralnie dobrze. Chyba nie. Mnie się zawsze zdawało, że maszynistka jest taką samą urzędniczką, jak każda inna. Skąd więc ta nierówność w traktowaniu. Dlaczego w niektórych instytucjach maszynistkom nie dają dodatków służbowych narówni z innymi urzędnikami. Jeżeli pewnej grupie służbowej przysługuje dodatek, to gdy maszynistka posunięta jest do tej grupy, dlaczego ma jej dodatek nie przysługiwać. Czy w ten sposób nie obniża się wartości jej pracy.

Premiowanie „Pracowniku Państwowy" to nagroda za współzawodnictwo pracy, za ilość, a dodatek służbowy, to uznanie zasług, to podkreślenie ważności pracownika.

Proszę Cię bardzo „Pracowniku Państwowy", byś na łamach swego pisma poruszył tę sprawę. Jeśli mi nie wierzysz, to spytaj o to innych maszynistek. Ręczę, że powiedzą to samo, a może i wiele więcej.

Maszynistka zdaniem moim, powinna mieć określone obowiązki, jak każdy inny urzędnik. Jeśli wykona swoją pracę wcześniej, to jej rzecz. Nie wolno nakładać na nią więcej pracy dlatego, że już nie pisze. To demoralizuje. Wtedy nikt nie będzie się starał pilnie pracować, gdy na każdą chwilę będą czatować, by dodać pracy.

RAZEM Z NARODEM

Afera wykryta na terenie organizacji „Caritas" wyrosła do poważnego zagadnienia w życiu naszego kraju.

W wyniku wielu skarg na marnotrawstwo i nadużycia na terenie tej instytucji, NIK przeprowadził kontrolę we Wrocławiu i innych zarządach diecezjalnych. Ujawnione fakty wstrząsnęły opinią całej Polski łącznie z wielką częścią zdrowo, patriotycznie myślącego kleru. Złodziejstwa, nadużycia funduszów społecznych, przywłaszczanie sobie przez pracowników „Caritas" i różnych dostojników kościoła przedmiotów i produktów przeznaczonych dla biednych, wykorzystanie funduszów „Caritas" dla wspierania członków band, mętów społecznych i zbankrutowanych magnatów, oto obraz jaki zastano na terenie olbrzymiej większości kontrolowanych oddziałów diecezjalnych „Caritas". W wyniku tego władze państwowe zmuszone były wprowadzić na teren „Caritas" przymusowy zarząd, do którego powołano działaczy katolickich i księży, którzy śmiało wyrazili protest przeciwko tej grabieży i zgłosili gotowość prowadzenia dalszej pracy w duchu sprawiedliwości i rzeczywistej dobroczynności.

Natychmiast po tej akcji uzdrawiającej „Caritas", reakcyjna część hierarchii kościelnej przejawiła tendencje likwidatorskie w stosunku do oczyszczonej ze złodziei organizacji. Pogłębiła ona tym rozdźwięk między sobą a społeczeństwem polskim i olbrzymią częścią patriotycznego duchowieństwa, bo uważała ona, że „Caritas" może i winien istnieć wyłącznie, jako narzędzie jej reakcyjnej polityki, że może to być tylko taka organizacja, na terenie której może ona sprawować nieomal feudalną władzę i uprawiać opiekę nad rolnikami w rodzaju hrabiny Lubomirskiej.

Jednak przeliczyła się. Coraz liczniejsze rzesze duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich widzi coraz lepiej, że nie ma i być nie może żadnej sprzeczności między sumieniem katolika i obowiązkami obywatelskimi, że zgodne są interesy Polski Ludowej z obowiązkami kapłańskimi i nakazami wiary.

Wynikiem tego był wielki krajowy zjazd „Caritas" w dn. 31.I br., w którym wzięło udział 1600 księży, zakonników i działaczy świeckich.

Zebrani wyraźnie w swych przemówieniach stwierdzili, że większość społeczeństwa katolickiego i duchowieństwa chce i będzie iść z ludem i będzie lojalnie i rzetelnie współpracować z władzą ludową. Domagali się oni także unormowania stosunków między Państwem a Kościołem.

Mówił o tej bolącej sprawie także tow. Premier Cyrankiewicz, że: „Rząd ma szczere intencje unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne i rząd nie szczędzi w tym kierunku wysiłków".

Mówił Minister Wolski: — „Niestety stosunki układają się jeszcze tak, że wyraźna postawa społeczeństwa i formująca się nowa postawa części hierarchii, rozumiejącej konieczność historyczną i głęboką treść przeobrażeń społecznych, które przeżywają dziś masy ludowe, nie znalazły jeszcze odbicia w stanowisku kierowniczych kół Episkopatu, które wciąż jeszcze nie mogą i nie chcą pogodzić się z istniejącą rzeczywistością, z nowymi stosunkami społecznymi".

I mówili sami księża: — „My kapłani dołowi zawsze znajdujemy wspólny język z władzami ludowymi. Brak tego wspólnego języka między hierarchią naszego kościoła a rządem jest dla nas co najmniej nierozwiązalną tajemnicą".

Także rzesze członków Związków Zawodowych, wśród których jest wielu wierzących katolików uczciwie budujących Polskę Ludową, oczekuje unormowania tej sprawy dla dobra Polski Ludowej i masy wierzących.

Odpowiedzi Redakcji

UWAGA — MASZYNISTKA

Redakcja „P. P." — prosi o nadesłanie adresu i nazwiska w celu umożliwienia przekazania honorarium za artykuł.

Demokracja ludowa spełnia funkcje dyktatury proletariatu

(dokończenie ze str. 3).

Lenin uznał realizację sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem za najwyższą zasadę dyktatury proletariatu. Dyktatura proletariatu jest szczególną formą sojuszu klasowego między proletariatem i chłopstwem. „Ta szczególna forma sojuszu polega na tym — zaznacza towarzysz Stalin — że siłą kierowniczą tego sojuszu jest proletariat". Celem tego sojuszu jest obalenie władzy kapitału i zdławienie oporu burżuazji, jest zbudowanie i wzmocnienie socjalizmu, zlikwidowanie podziału społeczeństwa na klasy i zniesienie przyczyn rodzących wyzysk człowieka przez człowieka.

Po przytoczeniu szeregu przykładów jak szeroki jest udział w krajach o ustroju demokracji ludowej pracującego chłopstwa i inteligencji w życiu politycznym tych krajów, w utworzeniu wielkich gospodarstw spółdzielczych, tworzeniu ośrodków maszynowych, wprowadzeniu planowej polityki podatkowej, skupu zboża, oczyszczaniu organizacji spółdzielczych i innych z elementów kułackich i spekulacyjnych, autor dalej mówi, że ustrój demokracji ludowej realizuje również trzecią zasadniczą funkcję dyktatury proletariatu: wyzyskanie przez klasę robotniczą władzy dla zbudowania socjalizmu. Konstytucje krajów demokracji ludowej oraz programy partii komunistycznych i robotniczych tych krajów głoszą, że państwa robotników i pracujących chłopów uważają za swe zadanie zbudowanie socjalizmu. Kraje demokracji ludowej odbudowują i rozwijają z powodzeniem swą gospodarkę narodową, zakładają podwaliny socjalizmu, rozwijają kulturę — narodową w formie, socjalistyczną w treści. Wśród szerokich mas ludności wzrasta entuzjazm pracy, który znajduje wyraz we współzawodnictwie socjalistycznym we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

W oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, korzystając z jego wydatnej pomocy i z bogatych doświadczeń radzieckiego budownictwa państwowego, rządy młodych demokracji ludowych przeprowadziły nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu oraz reformę rolną.

Tym samym zlikwidowano w krajach demokracji ludowej podstawy istnienia kapitalistów i obszarników i zapewniono suwerenność i niezawisłość narodów, stworzono warunki budownictwa socjalistycznego. Po zlikwidowaniu panowania kapitalistów i obszarników, po skoncentrowaniu w swych rękach kluczowych pozycji gospodarczych, państwa demokracji ludowej przystąpiły do gospodarki planowej.

W ten sposób w warunkach ustroju demokracji ludowej realizuje się praktycznie budowę podstaw socjalizmu, przy czym rolę kierowniczą odgrywają tu partie komunistyczne i robotnicze.

Wiadomo, że w większości krajów demokracji ludowej na obecnym etapie ich rozwoju obok partii komunistycznych i robotniczych istnieją i współpracują z nimi również i inne partie polityczne. Jednakże, jak tego dowiodły niejednokrotnie wybory do najwyższych i lokalnych organów władzy, przytłaczająca większość ludności tych krajów uznaje kierowniczą rolę komunistów.

Z faktu, że kraje demokracji ludowej stosują doświadczenia kraju zwycięskiego socjalizmu i korzystają z jego poparcia, jako też z faktu, że nie muszą one budować socjalizmu w warunkach osamotnienia, jak to wypadło czynić narodom ZSRR — wynika główna i decydująca odmienność warunków, w których powstały i rozwijają się demokracje ludowe.

Z inicjatywy towarzysza Stalina stworzono taki system stosunków gospodarczych Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej, który zapewnia bratnią współpracę oraz koordynację planów gospodarczych.

Demokracja dla ludu i dyktatura nad reakcją — mówi przywódca Partii Komunistycznej Chin, Mao-Tse-tung — stanowią łącznie dyktaturę demokracji ludowej. Podstawą dyktatury demokracji ludowej jest sojusz klasy robotniczej, chłopstwa i drobnej burżuazji miejskiej, a przede wszystkim sojusz klasy robotniczej i chłopstwa, gdyż stanowią one 8 — 90% ludności chińskiej... Przejście od nowej demokracji do socjalizmu zależy głównie od sojuszu tych dwóch klas. Dyktaturą demokracji ludowej kierować powinna klasa robotnicza...

Mao-Tse-tung wskazuje na trzy zasadnicze warunki, które zapewniły zwycięstwo rewolucji chińskiej:

1. Partia zdyscyplinowana, uzbrojona w teorie Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, stosująca metodę samokrytyki i ściśle związana z masami,
2. Armia będąca pod dowództwem tej partii,
3. Jednolity front rozmaitych rewolucyjnych warstw społecznych i grup kierowanych przez tę partię.

Ustrój demokracji ludowej może wypełniać funkcję dyktatury proletariatu jedynie pod warunkiem zachowania i zacieśnienia więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i z całym obozem socjalizmu i demokracji. Jakiekolwiek odstąpienie od tych warunków prowadzi nieuchronnie do obozu imperializmu, świadczy o tym wymownie przykład Jugosławii; burżuazyjno-nacjonalistyczna faszystowsko-gestapowska klika Tito-Rankowicza, która zdezerterowała do obozu imperializmu, do obozu faszyzmu, zaprzedała naród Jugosłowiański imperialistom anglo-amerykańskim.

Wystawa książki radzieckiej



Z niespotykanym w historii rozmachem rozrosła się wszerz i w głąb kultura radziecka. Jednym z podstawowych czynników, który pomógł temu rozwojowi i równocześnie był wskaźnikiem tego rozwoju — był pisarz radziecki, publicysta radziecki, poeta radziecki i jego książka. Zapoznanie się z dorobkiem Związku Radzieckiego na tym polu jest obowiązkiem każdego świadomego obywatela Polski Ludowej a tym samym obowiązkiem każdego związkowca. Znać literaturę radziecką, czerpać z niej doświadczenia, przenosić je na nasz teren, to wielkie zadanie, jakie mamy do wykonania.

Po słusznej linii poszedł Okręg Bydgoski, który zorganizował u siebie wystawę książki radzieckiej. Wystawa ta cieszyła się wielkim zainteresowaniem wśród rzesz związkowych. Na zdjęciu fragment wystawy oraz członkowie Zarządu Okręgu Bydgoskiego i Koła ZZPP przy Urzędzie Wojewódzkim.

Miasto wsi

Koło ZZPP przy Instytucie Odlewnictwa zorganizowało z sąsiednią Fabryką „Armatur" stałą ekipę propagandowo-monterską pod kierownictwem ob. Radzikowskiego Jana do ośrodka maszynowego Samopomocy Chłopskiej gminy Wawrzyńce pow. Miechów pod hasłem: „Miasto — wsi".

W ramach wymienionych zobowiązań zorganizowano dotychczas 4 wyjazdy. W czasie tych wyjazdów dokonano szereg doraźnych napraw maszyn rolniczych.

Pracownicy Państwowi w sprawie „Caritas".

W Złotowie odbyło się zebranie Koła ZZPP w sprawie ostatnich zajść na terenie „Caritas", na którym uchwalono następującą rezolucję:

„My pracownicy Starostwa Powiatowego Złotowskiego, zrzeszeni w Związku Zawodowym Pracowników Państwowych, zebrani w dniu 30 stycznia 1950 r., potępiamy przestępczą działalność „Caritasu" i protestujemy przeciwko nadużyciom grosza publicznego przez Oddziały „Caritasu" — instytucji powołanej do niesienia pomocy i opieki bliźniemu, której rabunkowa gospodarka wyrządziła olbrzymią krzywdę tysiącom wdów, starców i sierot, przez trwonienie grosza publicznego, z którego jak ujawniono w toku dochodzeń, korzystały niejednokrotnie elementy wrogie Demokracji Ludowej.

Domagamy się utworzenia przymusowego zarządu, który pracować będzie rzetelnie i uczciwie i dokonywać będzie rozdziału zapomóg, na które składają się składki społeczeństwa i dotacje Rządu Ludowego.

Wierzymy, że dopiero wówczas „Caritas" spełni swoje zadanie należycie wobec wszystkich potrzebujących pomocy, jeżeli w pracy swej zastosuje szeroką kontrolę czynnika społecznego.

Odpowiedzi Redakcji.

Tow. Antoni Wnuk — Cieszymy się z kontaktu jaki z nami utrzymujecie i prosimy o stałe nadsyłanie korespondencji z Waszego terenu, którą będziemy wykorzystywać. Redakcja nasza zamierza w najbliższym czasie zwołać naradę korespondentów — poprosimy Was także o wzięcie w niej udziału. Nie z wszystkimi Waszymi uwagami dot. spraw personalnych zgadzamy się, lecz wiele z nich jest słusznych. Polska Ludowa gwarantuje każdemu uczciwemu obywatelowi pracę i stwarza perspektywę awansu w każdej pracy. Przesyłamy pozdrowienia.

Red.

Z prac Zarządu Głównego

Plenarne posiedzenia Zarządów Okręgowych

W związku z VI Plenum Zarządu Głównego zalecono, aby Zarządy Okręgowe zorganizowały plenarne posiadzenia rozszerzone o przewodniczących, i sekretarzy Kół.

Plenarne posiedzenia zorganizowano w następujących terminach:

Białystok	dn. 26 stycznia	Łódź	dn. 28 stycznia
Bydgoszcz	„ 21 „	Olsztyn	„ 19 „
Gdańsk	„ 3 lutego	Poznań	„ 19 „
Katowice	„ 24 stycznia	Rzeszów	„ 1 lutego
Kielce	„ 30 „	Szczecin	„ 6 „
Kraków	„ 25 „	Warszawa	„ 24 stycznia
Lublin	„ 28 „	Wrocław	„ 25 „

Walne Zebrania Kół

Zgodnie z postanowieniami statutu polecono, aby Zarządy Okręgowe przeprowadziły wybory do władz Kół. W tym celu polecono, aby Zarządy Okręgowe w porozumieniu z ORZZ ustaliły szczegółowe terminy walnych zebrań, uwzględniając okresy proponowane przez Zarząd Główny, a mianowicie:

Okręg	Białystok	od 10 lutego	do	28 lutego
„	Bydgoszcz	„ 1 „	„	28 „
„	Gdańsk	„ 10 „	„	10 marca
„	Katowice	„ 1 „	„	28 lutego
„	Kielce	„ 15 „	„	28 „
„	Kraków	„ 10 „	„	10 marca
„	Lublin	„ 7 „	„	7 „
„	Łódź	„ 10 „	„	10 „
„	Olsztyn	„ 15 „	„	15 „
„	Poznań	„ 1 „	„	31 „
„	Rzeszów	„ 1 „	„	28 lutego
„	Szczecin	„ 10 „	„	15 marca
„	Warszawa	„ 1 „	„	31 „
„	Wrocław	„ 1 „	„	31 „

Wybory mężów zaufania

Ustalono także, aby Zarządy Okręgowe wydały polecenie Zarządom Kół w celu przeprowadzenia na terenie Kół zgodnie z regulaminem grup związkowych nowych wyborów mężów zaufania. Wybory te winny być przeprowadzone najpóźniej w ciągu 7 dni od wyboru nowych władz Koła. Równocześnie ustalono, że na wyborach mężów zaufania, pełnomocnicy Zarządu Koła szczegółowo omówią zadania grup związkowych i obowiązki mężów zaufania oraz zapoznają członków grupy związkowej z następującymi wytycznymi dla pracy w grupach związkowych.

1. Zadania stojące przed grupą związkową wypełniają wszyscy członkowie grupy.

2. Mąż zaufania winien koordynować pracę wszystkich członków grupy i czuwać nad ich wykonaniem,

3. Mąż zaufania w łonie swej grupy związkowej dzieli poszczególne odcinki pracy związkowej na członków grupy, zabezpieczając je jednak przed zbiurokratyzowaniem i formalizmem.

Ogniwo

Wg ustalonego terminarza wybory na terenie Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo“ będą miały miejsce:

1. w terminie od 1.I — 15.II 1950 r. do Kół i Klubów
2. w terminie od 1.III — 31.III 1950 r. do Zarządu Okręgowego „Ogniwa“
3. w terminie od 15 i 16.IV 1950 r. do Zarządu Głównego „Ogniwo“.

Biblioteki

Kontynuując dalsze zasilanie biblioteczek marksistowskich Zarząd Główny wysyła za pośrednictwem Spółdz. Wyd. „Książka i Wiedza“ i Państw. Inst. Wydawn. po 1 egz. dla wszystkich Kół i dla biblioteki Okręgowej następujące pozycje wydawnicze:

1. Chwila obecna a Zjazd Zjednoczonej Partii Robotniczej.
2. Klasa proletariuszy a partia proletariuszy.
3. Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej.
4. Podżegaczom wojennym odpowiedź.
5. Powstanie zbrojne a nasza taktyka.
6. Socjaldemokratyczna partia Rosji i jej najbliższe zadania.
7. III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Poza tym wszystkie nasze świetlice związkowe będą w 1950 r. centralnie zaopatrzone przez Zarząd Główny w następujące dzienniki i czasopisma:

1. Trybuna Ludu
2. Rzeczpospolita
3. Związkowiec
4. Przegląd Związkowy
5. Trybuna Wolności
6. Gromada
7. Horyzonty Techniki
8. Kuźnica
9. Nowe drogi
10. O trwały pokój i demokrację ludową
11. Pokolenie
12. Polska zbrojna
13. Przegląd Sportowy
14. Przyjaźń
15. Teatr Ludowy
16. Materiały świetlicowe
17. Prawda
18. Aganiok

Specjalne dodatki 100 zł.

W związku z licznymi zapytaniami Zarządów Okręgowych w sprawie specjalnych dodatków 100 zł dziennie dla pracowników państwowych i nauczycielstwa pracującego w roku 1945 na Ziemiach Odzyskanych, Zarząd Główny po skonfrontowaniu tej kwestii z obowiązującymi przepisami i zasięgnięciu opinii Ministerstwa Skarbu, wyjaśnił co następuje:

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z dnia 12 lutego 1948 r. przyznał omawiane dodatki pracownikom zatrudnionym na terenie Ziem Odzyskanych w roku 1945 pod warunkiem, że otrzymali oni w swoim czasie od przedstawiciela Rządu oficjalne zobowiązanie wypłaty tych dodatków. Ponadto Zarząd Główny wyjaśnia, że zgodnie z art. 23 ustawy o uposażeniu pracowników państwowych i samorządowych oraz przewodniczących organów wykonawczych gmin miejskich i wiejskich z dn. 4.II 1949 r. (Dz. U. R. P. Nr 7/49) wszelkie roszczenia pracowników państwowych ulegają przedawnieniu po upływie lat trzech od terminu płatności. W tym stanie rzeczy mają szanse uregulowania należności z omawianego tytułu tylko w tym wypadku, jeśli zostały zgłoszone najpóźniej w dniu 31.XII 1948 r.

* * *

Ostatnio odbyły się dwa posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego ZZPP, na których omówiono plan akcji socjalnej na rok bieżący, akcji K. O. i wyniki wprowadzenia w życie uchwał III Plenum KC PZPR i CRZZ.

* * *

W Katowicach mówią, że...

Założona z dniem 1 września 1949 r. sekcja tenisa stołowego przy Kole ZZPP Starostwo Powiatowe w Katowicach, rozwinęła w krótkim stopniowo czasie szeroką działalność. Drużyna tenisa stołowego, w której występują tow. tow. Mondry (znany tenisista śląski) Rajman i Polok, rozegrała dotychczas 11 spotkań towarzyskich, wygrywając 10 przy jednym przegranym meczu.

W trakcie organizacji znajduje się również sekcja kobieca. Równocześnie założono sekcję szachowa, która rozegrała zawody z Z.M.P. Dąbrówka Mała z wynikiem 3:3.



Od marshalizacji francuskiej ekonomiki, USA przechodzi do marshalizacji francuskiej sztuki i stylu życia. Razem z sztampową amerykańską literaturą i filmem, „nadludzie" amerykańscy przenoszą do Francji także swoje upodobania. Tego rodzaju amerykanizacja spotyka się z pełnym poparciem wszelkich szumowin Francji. Wypadki morderstw i grabieży powiększyły się do tego stopnia, że jedna z paryskich gazet w artykule nie mającym żadnych politycznych celów nazwała Paryż „Chicago nad Sekwaną".

Popatrzcie na zamieszczone powyżej fotografie. Oto na przykład wystawa jednego z modnych, położonych w samym centrum Paryża na tak zwanych wielkich bulwarach — sklepów. Znany krawiec reklamuje „sensacyjną nowość" jesionkę „Gangster". A poniżej zamieszczone zdjęcia przedstawiają prospekty nadesłane fotokorespondentom pewnego paryskiego tygodnika w ciągu jednej godziny. Jak widać znowu gangster i wszystkie „atrybuty" jego „pracy". — Są to niestety częste sceny obecnego życia Paryża.

W SZCZECINIE MÓWIĄ ŻE...

Pracownicy Morskich Urzędów Rybackich w Szczecinie wysłali list do Prezydenta Republiki Francuskiej, w którym m. in. czytamy:

„Zebrani stwierdzają, że prześladowania i aresztowania naszych braci rodaków na terenie Francji oraz rozwiązanie polskich organizacji społecznych i kulturalnych uderzają w wielowiekową przyjaźń francusko-polską opartą na prawdziwie demokratycznych podstawach.

Polskie masy pracujące doskonale zdają sobie sprawę, że uderzenia wymierzone przeciwko polskim emigrantom patriotom są wynikiem polityki reakcyjno-imperialistycznej mniejszości, którą reprezentuje kapitalistyczny rząd premiera Bidault. Nie są one zgodne z duchem ludu pracującego Francji i zdradziecko usiłują rozbić więzy łączące ruch robotniczy Francji i Polski posiadający kilkuwiekową tradycję współpracy na polu politycznym, społecznym i kulturalnym.

*

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego z oburzeniem protestowali wobec nowych i niesłychanych aktów terroru, stosowanych przez władze francuskie wobec ludności polskiej zamieszkałej we Francji.

W przyjętej rezolucji czytamy:

„Protestujemy przeciwko rozwiązaniu masowych społecznych i zawodowych organizacji wychodźctwa polskiego we Francji.

Protestujemy przeciw jaskrawemu pogwałceniu przez władze francuskie elementarnych praw człowieka, zmierzającemu na drodze represji i terroru do złamania ducha wolnościowego, ożywiającego Polaków we Francji, do rozbijania jedności francuskiej klasy robotniczej walczącej o chleb i pokój.

Przekonani jesteśmy, że polscy górnicy i robotnicy we Francji pozostaną zawsze wierni swej ludowej Ojczyźnie i francuskiej klasie robotniczej, z którą łączy ich niezłomna i głęboka przyjaźń i nie ma takiej siły, która by tę przyjaźń naruszyć i złamać mogła.

Naszym bohaterskim prześladowanym rodakom we Francji przesyłamy braterskie pozdrowienia wraz z zapewnieniem, że w walce swojej nie są osobnieni, że dla ich obrony nie poskąpi wysiłku Polska Ludowa — nie poskąpi wysiłków postępowa opinia całego świata".

*

Podobne protesty uchwaliły Koła przy Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy, pracownicy Urzędu Zatrudnienia i Inspekcji Pracy, pracownicy delegatury NIK w Szczecinie, Koło ZZPP przy Starostwie Powiatowym Szczecińskim, pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej.



Z CAŁEJ POLSKI



JUBILEUSZ 50-lecia PRACY ZAWODOWEJ TOW. WINCENTEGO PIEGUSZEWSKIEGO

Dnia 7.I 1950 r. odbyła się w świetlicy Zarządu Okręgu ZZPP w Krakowie akademia dla uczczenia 50-lecia pracy tow. Wincentego Pieguszewskiego, prac. Krakowskiego Oddz. Państwowego Instytutu Hydro-Meteorologicznego, a członka naszego Związku.

W uroczystościach wzięli udział: z ramienia Min. Komunikacji i Dyrekcji PIHM w Warszawie tow. mgr. Zochowska, za tow. Wojewodę — inż. Gadomski i inż. Nowotny, Dyrektor Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych inż. Tyrała, tow. tow. Bocheński. Baczyński i Pankanin z ramienia Zarządu Okręgu ZZPP, tow. inż. Tobiasz ze Związku Zawodowego Pracowników Drogowych, tow. Krotosz z Koła ZZPP przy Okr. Dyr. Dróg Wodnych, członkowie Zarządów Kół ZZPP tow. tow. Brachfeld, Bruchal, Pietruszewska i inni, oraz koleżanki i koledzy tow. Pieguszewskiego z Oddz. PIHM i Okr. Biura Pogody w Krakowie.

Akademię otworzył przewodniczący Koła ZZPP przy PIHM dr W. Milata, witając przybyłych, następnie inż. Zbigniew Kajetanowicz odczytał telegram gratulacyjny z Zarządu Głównego. Kierownik Oddz. PIHM w w Krakowie przedstawił całokształt pracy jubilata i jego zasługi dla Hydrologii oraz życzył mu dalszej owocnej pracy w tej dziedzinie.

Po nim składali życzenia tow. inż. Gadomski w imieniu tow. Wojewody i inż. Tobiasz imieniem Zw. Zaw. Prac. Drogowych. Następnie mgr. Zochowska imieniem Ministra Komunikacji i Dyrekcji PIHM wręczyła jubilatowi cenny upominek (w postaci zegarka ręcznego), a tow. Bocheński imieniem Zarz. Okręgu ZZPP premię pieniężną (zł 50.000).

Jako ostatni przemówił tow. Pieguszewski, dziękując władzom przełożonym i związkowym za pamięć i uznanie, oraz podzielił się z zebranymi gośćmi swoimi wspomnieniami z minionych lat pracy.

W części artystycznej wzięli udział znani artyści ob. Zofia Wunsch-Pawlikowska i Ob. Stawowy, co było miłym zakończeniem pamiętnego wieczoru.



TRADYCYJNE „STO LAT".

W PRUDNIKU MÓWIĄ, ŻE...

Ostatnio na scenie Domu Kultury Koło ZZPP w Prudniku urządziło wieczór, poświęcony twórczości wielkiego poety polskiego A. Mickiewicza. Wieczór ten, jako część I w ramach obchodów Mickiewiczowsko-Puszkinowskich, pokazał wysoki poziom zespołu oraz udowodnił, że praca zespołowa jest jedyną, dającą rezultaty.

Na tle referatu tow. Szarawary H., tow. tow. Jaroszowa Wł., Kobyłecka Olga, Brzezińska Wanda, Żak Leonard, Patoła L., Boska, Jaeschke Antonina oraz tow. Ochmana deklamowali wybrane utwory poety. Tow. Kamińska Irena odśpiewała dwa utwory Moniuszki do słów Mickiewicza „Triolet" i „Zosia".

Wieczór został zakończony „Kantatą Mickiewiczowską" Walek Wolewskiego w wykonaniu chóru Koła.

Wieczór ten będzie na pewno dla zespołu bodźcem do dalszej pracy a dla innych członków Koła zachętą, by włączyli się do prac Koła.

*

Dnia 15.I 1950 r. w sali posiedzeń Starostwa prudnickiego odbyła się mała uroczystość, której bohaterami byli już nie członkowie Koła, lecz ich pociechy. W ramach działalności Ref. Socjalnego Związek przygotował paczki dla 71 dzieci.

Była choinka i Dziad. Wieczór miał charakter rodzinny, nieprzymuszenie wesoły.

Nad całością czuwały tow. tow. Potepka Helena i Jaeschke Antonina. Liczny udział dzieci oraz ich rodziców wskazywał, że wszyscy odczuwają potrzebę częstszych towarzyskich kontaktów. Przyczyni się to niewątpliwie do ożywienia Koła.

*

W LUBLINIE MÓWIĄ, ŻE...

W miesiącach listopadzie i grudniu 1949 r. i w styczniu br. na terenie Urzędu Wojewódzkiego dało się zauważyć wzmożoną działalność kulturalno-oświatową Związku Zawodowego. Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej został zakończony efektowną akademią pt. „Puszkin — Mickiewicz", której część oficjalną wykonali pracownicy U. W. — na część artystyczną złożyły się występy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik".

70-tą rocznicę urodzin tow. Stalina obchodzono w Urzędzie Wojewódzkim bardzo uroczyście: w dniu 20.XII 1949 r. odbyła się niezwykle podniosła akademia.

Należy zaznaczyć, że również w tym okresie Związek Zawodowy i Liga Kobiet zorganizowały 2 pomysłowe zabawy dziecinne: w dniu 4.XII 1949 r. „Święto Górnika", w którym wzięło udział około 300 dzieci. Mali artyści popisywali się deklamacjami, śpiewem i tańcami ludowymi. Na zakończenie przebrany „Górnik" rozdawał dzieciom paczki ze słodyczami.

W dniu 6.I 1950 r. odbyła się druga zabawa dziecinna, urozmaicona artystycznymi występami dzieci pracowników U. W. przy czym każde z nich dostało paczkę z upominkiem.

Także w styczniu zawiązał się Komitet Kulturalno-Oświatowy, w skład którego weszły sekcje: oświatowa, odczytowa, propagandowa, prasowa, biblioteczna i wycieczkowa. Przedstawiły one w ogólnych zarysach opracowany program pracy; jednocześnie postanowiono, że „Gazetkę Ścienną" U. W. wydawać będą kolejno wszystkie wydziały U. W. co dwa tygodnie inny, przy czym zastosuje się system współzawodnictwa i przyznawane będą premie za najlepsze artykuły.

„Kondycje" to była upragniona gratka, a jednocześnie bardzo często ponura zmora studenckiego życia, aż do czasów niemal II-ej wojny.

Od niepamiętnych czasów był to jedyny sposób, żeby gdzieś wyjechać i jakoś się przeżywić przez okres wakacji, więc „niezamożni zdolni", przy tym koniecznie „dobrze ułożeni" studenci i studentki, pilnie śledzili ogłoszenia w „Kurierku" lub prywatnych biurach pośrednictwa pracy, gdzie oferowano możliwość wbijania w tępe główki jaśniepańskich dzieci nauki przez okres wakacyjny. Za mizerne grosze (co mu tam potrzeba chudzinie, żeby się odżywił, biedaczyna — litowały się dobroczynne paniusie), lub jedynie za tę łaskę siedzenia przy wspólnym stole w „dobrym domu" i pilnowania „manier" dzieci, które szybko przejmowały od rodziców sposób traktowania korepetytorów — pozornie uprzejmy, ale wyraźnie lekceważący.

„Szczęśliwcy" wyjeżdżali do domów arystokratycznych lub wielkopańskich, gdzie czasem natrafili na kulturalnych ludzi, strzegących się pilnie, aby zbyt wyraźnie nie dać odczuć studentowi, jaka to przepaść go od nich dzieli, inni trafiali do domów przeciętnego „obywatelstwa" lub zamożnych domów mieszczańskich, wyjeżdżających z całą rodziną na letnisko, a czym mniejsze było „państwo" tym fumy w stosunku do studenta większe.

Daleka jestem od ambicji wyczerpania tematu kondycji które były tradycyjną formą wyzysku i upokorzenia studiującej niezamożnej młodzieży, chcę tylko z własnych wspomnień odtworzyć dwa obrazki z takich kondycji — dziś właśnie dostałam pozdrowienia z Zakopanego od mego bratanka-studenta, który wczasy zimowe spędza na obozie narciarskim.

Studenckie wspomnienia sprzed

Dom pana Radzikowskiego w Wólce Kasztelańskiej, Ziemi Płockiej,jak się to wówczas mówiło, należał do najświetniejszych domów w okolicy, chociaż to była świetność oparta jedynie na tradycjach, a nie aktualnej bazie zarówno materialnej, jak i społecznej.

Przez ten dom przeszło niedawno „nieszczęście": syn pana Radzikowskiego, chluba i nadzieja rodu tych „luminarzy", zanim w młodym stosunkowo wieku zmarł na raka, ożenił się na łożu śmierci, mimo przekleństw ojca i omdleń matki, z — kucharką, z którą musiał żyć już dosyć długo pod jednym dachem, jeśli miał z nią 15-letnią córkę i 7-letniego synka. Stało się. Kucharka nie pokazywała się dalej nikomu ukryta w oparach kuchennych, lub opłakująca swoje „szczęście" w pokoiku na stryszku, ale dzieci, noszące przecież nazwisko Radzikowskich, zaczęły się ukazywać na pokojach już w charakterze oficjalnych wnuków.

Przypadł mi w udziale zaszczyt poduczenia matematyki i historii tejże wnuczki, upartej jak kozioł i rozpuszczonej dziewczyny, która, nie wiadomo zresztą w jaki sposób, doszła do znajomości „kawałów" tak sprośnych, że ja, 18 letnia studentka zrozumiałam jedopiero po pewnym czasie. Ona to z jakąś diabelską satysfakcją, powoli ujawniała mi tajemnice życia rodzinnego swych „drogich dziadków", a wymawiała te słowa z niepowtarzalną, szelmowską kpiną.

Pan Radzikowski od przejściowego uczestnictwa w zarządzie jakiegoś stowarzyszenia nazywany powszechnie „prezesem", — jak sam mówił — „kochał się" w literaturze. Jak przystało na luminarza okolicy, kupował przynajmniej jedną książkę na kwartał i chętnie oddawał się lekturze, w której nie wolno mu było przeszkadzać.

Nie dobrze jednak skończyły się dla mnie te rozmowy o literaturze, którymi usiłował „ośmielić" młodziutką studentkę polonistyki, zapewne bardzo zażenowaną pobytem w tak znakomitym domu.

Wystrzegałam się jak mogłam zresztą wypowiadania ostrzejszych sądów, gdyż Zosia uprzedziła mnie, że „droga babcia" jest wrogiem „gorszącej literatury". Ona to m. in. kazała powiesić w ustronnym budyneczku w ogrodzie „Damę Kameliową" (dwór był oczywiście nieskanalizowany).

Potknęłam się na Żeromskim. U Zosi znaleziono „Przedwiośnie". Wprawdzie nie była to moja książka, ale zrobiło się piekło. Po przykrej rozmowie z babcią, pan domu poprosił mnie na spacer.

— Ten Żeromski, wogóle, proszę pani, a pani go broni. Że też Związek Ziemian przeciw temu nie zaprotestował.

Nie rozumiałam.

— Jakto, pani Laura Kościelniecka, szlachcianka z dziada i pradziada, oddaje się i to gdzie — w karecie, jakiemuś przybłędzie — Cezaremu Baryce. A Popioły, proszę pani — (stały w bibliotece, ale jako żywo miały rozcięte 10 kartek. Sprawdzałam). — A „Maria Magdalena", a „Kult ciała". I to ma być sztandarowy pisarz tej odrodzonej Polski.

Nie wytrzymałam.

— Może dlatego, panie prezesie, że sie wstydził, to podpisał się pod „Kultem ciała" jako Srokowski, a pod „Magdaleną" jako Daniłowski — zaryzykowałam. — Przynajmniej tak było na tych wydaniach, które ja miałam w ręku — dodałam skromnie.

Ucieszył się.

— To pani te książki również zna. To pewno czytała pani też „Dekamerona".

Do tego już nie miałam odwagi się przyznać, ale porozumiewawcze spojrzenia prezesa, jakie mi odtąd przesyłał, obrzydziły mi resztę i tak skróconego pobytu w Wólce Kasztelańskiej.

Przed wyjazdem odkryła mi jeszcze Zosia tajemnicę lektury w zamkniętym gabinecie i dziwactwa prezesa, który nie pozwolił nikomu odbierać dla siebie poczty. Sam po nią jeździł po sumie w niedzielę.

W jaki sposób to diablątko wykradło kluczyk od biurka dziadkowi. Pan prezes abonował mianowicie ogromną ilość pornograficznej literatury ,począwszy od popularnych tygodników paryskich, które od biedy bez większej szkody dla zdrowia można przejrzeć, aż do zupełnie skandalicznych, przesyłanych w sztywnych opakowaniach i starannie zapieczętowanych albumów z Wiednia i Berlina. Po obiedzie starsi państwo zazwyczaj szli na kawę do swego pokoju, a gdy prezesowa zadrzemała w fotelu, pan prezes wymykał się cichaczem i zamykał w swoim gabinecie, nie wolno mu było wtedy przeszkadzać — „czytał"...

Nie nauczyłam się szacunku dla wielkich rodów ziemiańskich w Wólce Kasztelańskiej.

* * *

Następnego roku trafiłam znowu na inną Zosię — psotnicę, w „dobrym katolickim domu" — jak mnie zapewniano. Ale tu trzeba zacząć od skomplikowanych powinowactw tej mieszczańskiej rodziny.

Była w Warszawie jedna z wielu „pensji dla panien" pani Pteche. Miała ona 7 córek, oczywiście wzorowo wychowanych, tak jak wychowywano wtedy dziewczęta z „lepszych" domów. Nie umiały więc nic. Gdy nie znalazły amatorów na swe wdzięki zaczęły „uczyć" na pensji u mamy, a to muzyki, a to religii, a to haftu. Gdy je poznałam damy miały 45 — 60 lat i były bardzo wytworne. Z nimi prezes znalazłby wspólny język. Nie czytały w ogóle nic, choć chętnie rozmawiały o literaturze. Udało się wyjść za mąż tylko jednej — najmłodszej. Tak właśnie się o tym fakcie mówiło w rodzinie— udało się jej. Za adwokata warszawskiego, który m. in. miał willę w Czersku pod Warszawą. Na wakacje przyjeżdżała tam Zosia — ich cioteczna siostrzenica i emerytowany pułkownik, jeden z braci mecenasa.

Pan pułkownik miał już dobrą 60-tkę i nosił zabójczo czarne wąsy (jednym z ulubionych figlów mojej Zosi było chowanie co dzień farby i fiksatuaru pod łóżko, a pan pułkownik bardzo nie lubił się schylać, podejrzewam, że nosił gorset). Malował sobie nawet rzęsy. Był podobno kiedyś bardzo pięknym mężczyzną, kochała się w nim jakaś księżna kaukaska za czasów jego pobytu w carskim wojsku, strzelał się o nią, czy też ona popełniła samobójstwo — legenda rodzinna o jego sukcesach w miłości miała wiele wersji — dość, że nie ożenił się po powrocie do kraju.

Piękna willa na wsi, samotny kawaler, niemal z rodziny i „sytuowany" — to była wielka pokusa dla sześciu „panien". Zapowiedziały swą kilkudniową wizytę pod pretekstem, że na cmentarzu w pobliskiej Górze Kalwarii leży ich ukochana Pelasia, po prostu tzw. „garnkotłuk" warszawski, otumaniona, wyzyskiwana i przepędzana za życia z kąta w kąt służąca. (Damy nasze nie miały zwyczaju krępować się w domu). Zawansowała ona w liście do pułkownika na „ukochaną nianię i piastunkę". Pułkownikowi było wszystko jedno, nudził się na wsi okrutnie (przepił całomiesięczną emeryturę i czekał teraz do pierwszego „w gościnie u kochanego brata") — obiecał więc zorganizować ten wyjazd do Góry Kalwarii.

Do moich obowiązków należały nie tylko lekcje z Zosią, ale opieka nad nią w ciągu tygodnia, towarzyszenie podczas spacerów i zajęć dnia. Gdy byłyśmy same, obowiązki te nie były zbyt przykre, bo dziewczyna była żywa i inteligentna, choć niewiarygodnie leniwa, obłudnica i kłamczuch. Gdy w niedzielę przyjeżdżali jej rodzice, właściciel willi i goście, nie proszono mnie do stołu, otrzymywałam swój obiad w pokoju. Tym razem jednak „panny" uznały, że Zosia nie może jechać bez opieki.

Zajechał wreszcie wóz drabiniasty, nakryty stosem kilimów, pościąganych ze ścian, na wniosek najstarszej i najbardziej sentymentalnej damy, umajony go jeszcze gałęziami akacji (zmarnowały najpiękniejsze drzewko w ogrodzie). Pułkownik elegancko pomógł wsiąść wszystkim 6 piszczącym i certującym się damom i — pojechaliśmy.

W klasztorze bernardyńskim w Górze Kalwarii w szklanej trumnie można było oglądać umieszczone w ołtarzu zwłoki błogosławionego Ładysława z Gielniowa.

Było bardzo gorąco, pułkownik był już wściekły, bo co otarł twarz chustką, to została mu w rękach — czarna; paniom krople potu wyżłobiły bruzdy na malowanych twarzach, więc z radością całe towarzystwo zgodziło się zejść do podziemi klasztornych (zaprosił je tam odźwierny kościelny, któremu brzęknął głośno w dłoń srebrem pan pułkownik — wczoraj właśnie pożyczył „parę groszy" od gosposi).

20 lat

W nieuporządkowanych podziemiach klasztornych stare trumny stały jak graty na staroświeckim strychu jedna po drugiej. Wyciągnięto i otwarto tylko trumny marszałkostwa Bielińskich — dzielnego gospodarza Warszawy, który jej w XVIII wieku sprawił pierwszych kilkadziesiąt latarni ulicznych i od którego wzięła nazwę ulica Marszałkowska oraz jego żony, która ku zachwycie naszych dam, pochowana była w atłasowej sukni, gęsto naszywanej drobnymi perełkami.

Ciała były zachowane znakomicie, widać grunt tu odpowiedni, powinno by to nieco wytłumaczyć „cud" z zachowanym ciałem świętego, ale nie o tym, oczywiście, myślały urocze damy. Bieliński, który pod koniec życia wstąpił do klasztoru, pochowany był w habicie, spod którego sterczały szerokie nosy butów. Jedna z dam, uroczym gestem płochej pensjonarki, uniosła nieco habitu, żeby zobaczyć, jak też nieboszczyk ubrany jest pod spodem. Miał wiśniowe szarawary, wpuszczone w cholewy butów. Dama zawstydziła się dopiero, gdy stuletnia tkanina habitu rozsypała jej się w palcach na pył.

— ooo —

Wizyta nie miała dalszych następstw. Pułkownik, mimo namów brata, nie zdecydował się ożenić z żadną z pobożnych, a uroczych dam.

Mnie po tej wizycie, odechciało się na przyszłość wyjeżdżać do „dobrych domów" na kondycje. Tymbardziej, że stale tam byłam głodna. Rodzina była oszczędna i pobożna. W piątki się „suszyło", a w środy pościło na jakąś rodzinną intencję. A tortu ze świątecznego obiadu nie spróbowałam ani razu.

Halszka Zawadowska

ECHA OBCHODÓW WYZWOLENIA WARSZAWY.

Dnia 17 stycznia 1950 r. w sali Głównego Urzędu Statystycznego staraniem ZZPP przy Głównym Urzędzie Statystycznym odbyło się zebranie ku uczczeniu 5-lecia wyzwolenia Warszawy.

Zebranie zagaił tow. Skołożyński Jan, który w krótkich słowach scharakteryzował marsz Polski do socjalizmu i odbudowy po odzyskaniu niepodległości.

Następnie tow. Koziński Jan wygłosił obszerny referat na temat walki o wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiego przez sprzymierzoną armię radziecką, u boku której kroczyła armia polska, przytaczając jednocześnie dotychczasowe gigantyczne osiągnięcia w odbudowie zniszczonej Polski Ludowej. Referat został przyjęty długotrwałymi oklaskami.

Na zebraniu było obecnych około 900 osób.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Chory w rękach biurokraty

III Plenum Komitetu Centralnego PZPR z całą wyrazistością postawiło sprawę walki z biurokracją, z bezdusznym, mechanicznym pojmowaniem obowiązków służbowych przez wielu jeszcze urzędników naszego aparatu państwowego i samorządowego.

III Plenum KC PZPR, z równą i radośnie przez masy powitaną wyrazistością postawiło troskę o człowieka pracy, jako zasadniczy obowiązek Partii, urzędów i instytucji w Polsce Ludowej.

To są stwierdzenia zasadnicze: Gruźlica jest w Polsce chorobą masową, jest bolesnym zjawiskiem o wymiarach społecznych, jest przy tym chorobą uderzającą w człowieka pracy. Obok gruźlicy szereg innych schorzeń traktuje się słusznie, jako sprawy wymagające specjalnej opieki i wytężonej walki ze strony państwa i społeczeństwa.

Dbałość w zwalczaniu gruźlicy, rosnące natężenie walki z nią jest nakazem chwili, jest objawem troski o człowieka pracy, a zarazem troski o zdrowy rozwój narodu.

Gruźlicę należy zwalczać nie tylko wtedy, gdy żżera ona ludzkie płuca, czy gardło, gdy w jamistej, włóknistej czy prosówkowej postaci zmusza chorego do wielomiesięcznej kuracji, do poddawania się ciężkim zabiegom chirurgicznym, czy męczącej terapii streptomycynowej.

Zapobieganie gruźlicy, uchwycenie jej w okresie początkowym, zwalczanie jej wtedy, gdy nie jest ona aktywna, prątkująca, umożliwienie gruźlikom częściowo zaleczonym, nieprątkującym kuracji profilaktycznej — to zdaje się zadanie pierwszoplanowe.

Ubezpieczalnia Społeczna jest tą instytucją, której w walce z gruźlicą, panoszącą się jeszcze w szerokich masach ludzi pracy, przypadła rola olbrzymia. Lekarze Ubezpieczalni winni na wypadki gruźlicy i innych chorób o zasięgu społecznym zwracać szczególnie troskliwą uwagę.

Tak zagadnienie wygląda od strony deklaratywnej.

A teraz przykład z praktyki codziennej, sądzę, że chyba nie typowy, ale tym bardziej nadający się do radykalnego zlikwidowania.

Kolega ma życiowego pecha. Jest gruźlikiem. Szczęśliwie nie prątkującym, ale rentgen wykazuje zmiany w płucu, a jesienią i wiosną występują typowo gruźlicze objawy: kaszel, poty, stan podgorączkowy itp. dają znać o sobie.

Od szeregu lat w tym czasie lekarze kierowali go na urlop zdrowotny 4 — 6 tygodniowy.

Dzięki temu mógł później w ciągu całego roku pracować normalnie, jak każdy zdrowy obywatel, nie czując swej fizycznej nierówności.

W tym roku rentgen wykazał, (cytuję wg opisu, dokonanego w Ambulatorium „Czytelnika":) „TBC, pulm. sin. partio sup., fibrosa", czyli po polsku: gruźlica górnej części płuca lewego, włóknista".

Lekarz Ambulatorium „Czytelnika" skierował chorego na Komisję Lekarską Ubezpieczalni Społecznej, stwierdzając objawy chorobowe, do których dołączają się inne schorzenia i zaproponował we wniosku na Komisję — urlop 3 tygodniowy.

Jednocześnie lekarz ten tłumaczył, że Komisja po zbadaniu może i napewno zechce przedłużyć ten urlop do 4 — 5 tygodni. W dniu 1.XI 1949 znalazł się ów kolega w tłumie czekających i po stosunkowo krótkim, bo $1^1/_2$ godz. czekaniu, wezwano go do gabinetu lekarskiego.

Urzędował tam stary lekarz, przed którym leżał plik skierowań m. inn. naszego kolegi. „Niech Pan siada" — powiada ów lekarz. — Usiadł. Chwila milczenia, wchodzi 2-gi lekarz.

„Co Panu właściwie jest?" — pyta starszy pan, patrząc w jego papiery, w których widnieje, jak byk „TBC".

Chciał więc pomóc miłemu, starszemu panu, ale zanim otworzył usta, tamten zwrócił się do swego kolegi i przez kilka minut rozmawiał z nim o 3-cim lekarzu, który tego dnia nie przyszedł.

Następnie zwrócił się znów do chorego z propozycją:

„Pójdzie Pan na poczekalnię i zaczka". Poszedł, jak i wszedł, w płaszczu i ubraniu i czekał. Sądził, że to był rodzaj swoistej oceny wizkalnej chorego, po której nastąpi właściwe komisyjne badanie, na co wskazywały fonentoskop i stetoskop, leżące na biurku lekarzy.

Omylił się. Po godzinie wezwano go do kancelarii, gdzie otrzymał zwolnienie z pracy na... 2 tygodnie bez podania nawet powodu zwolnienia.

W ten sposób, jak sprawdził na miejscu, załatwiono kilkudziesięciu innych pacjentów, skierowanych na Komisję Lekarską, przez lekarzy rejonowych lub ambulatoryjnych.

Siedząc w gabinecie lekarskim kolega mój współczuł lekarzowi, który uskarżał się, że musiał poprzedniego dnia „odwalić" 60 chorych.

Studiował ów kolega medycynę, pracował w szpitalu i ośrodkach i wie, jak ciężko jest sumiennie wykonać obowiązki lekarskie przy ogromnym napływie chorych.

Ujrzawszy jednak metodę Komisji Lekarskiej, prawdziwego „odwalania" chorych, przestał współczuć, zapomniał o własnych w tej dziedzinie doświadczeniach i zaczął myśleć kategoriami publicysty.

Oto owoc jego gorzkich rozmyślań:

Pracodawca wymaga, by pracownik starający się o urlop zdrowotny otrzymał decyzję Komisji Lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej.

W ten sposób zapobiega się ewent. nadużyciom ze strony lekarza rejonowego, czy ambulatoryjnego, zainstalowanego w miejscu pracy.

W ten sposób pracodawca wyraża zaufanie lekarzom Komisyjnym Ubezpieczalni Społecznej.

Wydaje się jednak, w każdym tym wypadku, że to zaufanie pracodawcy, którym jest państwo, instytucje spółdzielcze itp., zostaje stanowczo podważone.

Decyzje bowiem Komisji są biurokratyczne, bezduszne, chorzy nie są badani, lekarz komisyjny w ogóle się nimi nie interesuje, a jego przedłużania jak i skracania propozycji lekarzy rejonowych i ambulatoryjnych co do urlopów zdrowotnych — na niczym nie są oparte.

Lekarze Komisji I Obwodu Ubezpieczalni Społecznej, z którymi zetknął się — „urzędowali" — nie badali. Urzędowali. W najgorszy, nieludzki, mechaniczny sposób „odwalali" pacjentów.

Tym samym podrywają oni zaufanie chorego do Ubezpieczalni Społecznej, do lekarzy w ogóle. W ten sposób budzą albo rozgoryczenie albo śmiech i drwinę.

W ten sposób wyrządzają krzywdę podwójną: państwu i społeczeństwu. Oszukują tych, którzy obdarzają ich zaufaniem.

Rozumiem, że mogą być wypadki tak jasne, że badanie staje się zbyteczne. Pozostaje więc— zatwierdzić wniosek lekarza rejonowego. Mogą być wypadki sporne, ale wtedy obowiązuje Komisję dokładne zbadanie chorego, a nie machinalne obcięcie albo przedłużenie proponowanego urlopu.

Gruźlica jest klęską społeczną, ale lekarze opisanego powyżej rodzaju, są klęską niemniej groźną dla zdrowia ich pacjentów. Wpajają oni w chorego na gruźlicę przekonanie, że właściwa nad nim opieka zacznie się wtedy, gdy stan jego zdrowia wymagać będzie długotrwałego oderwania się od pracy, odmy, thorakoplastyki, streptomycyny itp. Prościej jest chyba zapobiec rozwojowi choroby, niż ją później zwalczać w ciężkim już stanie chorego.

Ale na to trzeba być lekarzem — nie biurokratą.

K. Dębnicki.

Czy nadesłałeś już odpowiedź na nasz

II KONKURS?

Ostatni termin 15 marca 1950 r.

Stefania Grodzieńska

KOSZMAR

Kiedy zapukałam do jednego z pokojów w jednej instytucji, usłyszałam uprzejme „proszę". Ogarnęły mnie złe przeczucia.

Mało tego! Na moje „dzieńdobry" urzędniczka odpowiedziała natychmiast, bez namysłu „dzieńdobry" i to nawet z uśmiechem. Wytrącona z równowagi tym niezwykłym w naszych urzędach przyjęciem powiedziałam nieśmiało:

— Idzie o taką i taką sprawę. Miałam otrzymać odpowiedź w ciągu tygodnia, a dziś właśnie mija tydzień.

— O, w takim razie musi pani odpowiedź otrzymać i to zaraz.

— Więc kiedy mam się zgłosić? Za tydzień? — próbowałam ratować sytuację.

— Ależ skąd, któżby chciał panią drugi raz fatygować! Zaraz załatwimy.

Urzędniczka już mnie zaczęła irytować.

— Więc mam poczekać na korytarzu? — spytałam i dodałam złośliwie: — Czy może tu u pani w pokoju?

— Naturalnie, że tu. Na korytarzu zimno. Proszę, niech pani spocznie, tu jest krzesełko.

Dzikie błyski zapaliły mi się w oczach, ale opanowałam się i usiadłam.

— A teraz zajmę się pani sprawą — rzekła, wzięła ode mnie dane i wyszła z pokoju.

Przez chwilę jej nie było. Zaczęłam się uspokajać. Pocieszałam się, że wróci za godzinę i krzyknie swojsko: „Co pani tu robi? Jaka sprawa, co za sprawa! Co mnie to obchodzi? Tu nie poczekalnia! Pani przyjdzie za tydzień!"

Ale niestety. Wróciła po paru minutach i bardzo grzecznie powiedziała:

— Niech pani idzie do pokoju 54, do sekretariatu dyrektora. Tam już wiedzą o co chodzi.

Spojrzałam na nią z niechęcią, ale nagle zrozumiałam. Tam dopiero mnie obrugają, w tym pokoju 54. Pobiegłam przez korytarz niemal że w podskokach.

W pokoju 54 siedziało za stołami kilka osób. Wybrałam sobie urzędnika, który wydawał mi się normalny, podeszłam do niego i przedstawiłam sprawę. Nie zdążyłam skończyć zdania. Urzędnik przerwał mi.

— Tak jest, jesteśmy już poinformowani.

Oczy napełniły mi się łzami.

— Ale pewnie nie można załatwić? — błagałam.

— Przeciwnie, sprawa pani będzie załatwiona pomyślnie.

Zbladłam z oburzenia, ale postanowiłam dać mu ostatnią szansę wybrnięcia z honorem.

— Więc mam przyjść za miesiąc? — spytałam.

— Skądże znowu! Sprawa pani będzie załatwiona za chwilę.

Spojrzałam na niego z nienawiścią. Co oni mają do mnie? Dlaczego się umówili, żeby mnie dręczyć?

Urzędnik widocznie przestraszył się trochę mego wzroku, bo dodał:

— Zresztą to nie ja załatwiam. Sprawę ma u siebie dyrektor.

Odetchnęłam.

— Ale wyjechał i nie wiadomo kiedy wróci — podpowiedziałam.

— Nie. Jest w Warszawie.

— Tylko że wyszedł i dziś już nie będzie — rzekłam serdecznie.

— Przeciwnie. W godzinach urzędowania dyrektor nie wychodzi.

— Zajęty, już dziś nie przyjmie? — spytałam, nie tracąc nadziei.

— Oczywiście, że przyjmie. Po to ma godziny przyjęć, żeby przyjmować interesantów.

— Ale pije herbatę! — krzyknęłam z rozpaczą.

Urzędnik z uśmiechem zapukał do drzwi gabinetu dyrektora, otworzył je i czekał, aż wejdę. Przechodząc, z całej siły nadepnęłam mu na nogę.

Stanęłam przed dyrektorem. Kiedy po uprzejmym wysłuchaniu mnie skinął głową i sięgnął do szuflady biurka, nerwy wypowiedziały mi posłuszeństwo.

— Panie dyrektorze! — zawołałam, wstrzymując łkanie — nie jestem niczyją znajomą, nie jestem szwagierką wiceministra, nikt mnie nie polecał, jestem zwykłą szarą obywatelką!

— Cóż z tego? Załatwienie pani sprawy leżało w granicach naszych możliwości, więc oczywiście załatwiliśmy ją pozytywnie w jak najkrótszym terminie.

Czułam, że przestaję odpowiadać za siebie. Rozpłakałam się na głos.

— Wstyd! — wołałam — Wstyd! Dlaczego mi wszyscy dokuczacie? Dlaczego bawicie się moim kosztem? Dlaczego urządzacie kpiny z uczciwej kobiety? Pan sam ma na pewno żonę lub siostrę! Co by pan powiedział, gdyby ktoś sobie wobec nich pozwolił na coś podobnego? Wstyd! Hańba!

Rzuciłam się na dyrektora i ugryzłam go w rękę.

* * *

W tej chwili obudziłam się.

* * *

Długi czas waliło mi jeszcze serce, ale wzięłam waleriane. Ubrałam się i pobiegłam do instytucji.

— Pani przyjdzie za tydzień — odburknęła mi opryskliwie urzędniczka i zdziwiła się, kiedy rzuciłam się jej na szyję.

HUMOR CHIN LUDOWYCH

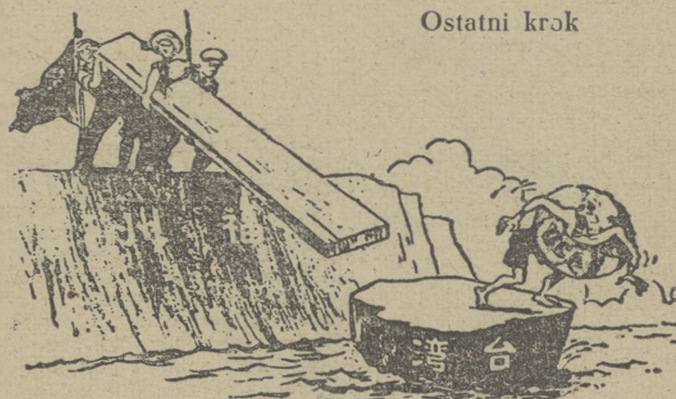


— Kuomintangowski generał: „Idźcie śmiało do boju i rozbijcie komunistów"...



i rzeczywiście poszli.

Ostatni krok



(na wyspie chiński napis Formoza)

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA — AL. JEROZOLIMSKIE 51. V p. tel. 8-24-80, wewn. 160
NAKŁADEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH R. P. REDAGUJE KOMITET
Druk. Min. Sprawiedl. Warszawa, Nowowiejska 6 B-101513 nakł. 40.000 zam. 123.